

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski. wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 107

Poznań, niedziela dnia 6 marca 1932

Rok XXVII

Jutrzejsze posiedzenie Sejmu

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł.). Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Sejmu, które się zaczyna o 10-ej rano, obejmuje projekt ustawy karnoskarbowej, 15 punktów, nie budzących większego zainteresowania oraz pierwsze czytania 6 przedłożeń rządowych m. in. o ubezpieczeniu społecznym, o nowelizacji ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, o nowelizacji ustawy o urlopach w przemyśle i handlu o nowelizacji ustawy w sprawie bezrobocia i o zmianie statutu Banku Polskiego.

Podróż Piłsudskiego

Stambuł, 5. 3. (PAT). Dziś o g. 11-tej Piłsudski odpłynął do Pireusu. W czasie postoju okrętu w porcie w Stambule Piłsudski nie wychodził na ląd.

Wystąpienie ze Stronnictwa Ludowego

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł.). Pos. Fidelus dotychczasowy członek Stronnictwa Ludowego, opuścił szeregi tego ugrupowania, nie zgłaszając na razie przynależności klubowej. W Sejmie krąży pogłoska, że pos. Fidelus utworzył oddzielny klub poselski, wraz z posłami Kulisiwiczem i Michałkiewiczem, którzy, uprzedzając wyrok sądu partyjnego, wystąpili z klubu ludowego oraz pos. Dziurchem, który wykluczony został ze stronnictwa.

Żydzi napadają na policję

Warszawa, 5. 3. (PAT). W dn. dzisiejszym o g. 16.20 przy zbiegu ulic Mitej i Zamenhoffa dość liczny tłum żydowskiej młodzieży komunistycznej zaatakował stojącego tam posterunkowego i obrzucił go kamieniami. Posterunkowy dał dwa strzały w powietrze, wskutek czego nadbiegło mu z pomocą 3 innych policjantów. Pomimo ostrzeżeń ze strony policji, komuniści nie zaprzestali atakować i obrzucać policjantów kamieniami. W pewnym momencie w stronę policji padło z tłumu kilka strzałów. Wówczas policjanci po ostrzeżeniu i daniu kilku strzałów w powietrze musieli w obronie własnej użyć broni, w wyniku czego jeden z uczestników zajścia Lejba Sanik został zabity a 3 inni odnieśli rany. Tłum rozproszył się.

Sytuacja w Finlandji

Helsingfors, 5. 3. (PAT.). Według doniesienia z Menele zebrani tam lappowcy zostali okrażeni przez wojska rządowe.

Przed wyborami prezydenta Rzeszy

Berlin, 5. 3. (Tel. wł.). W Sportpalastie odbyło się w piątek wieczorem wielkie zebranie zwolenników kandydatury Duesterberga. Przemawiali sam Duesterberg ponadto dr. Hugenberg, pos. Schmidt i inni.

Wśród gości honorowych znajdował się były następca tronu Wilhelm oraz jego bracia Eitel, Friedrich i Oskar. Napływ publiczności był tak olbrzymi, że policja już na półtorej godziny przed terminem rozpoczęcia zebrania musiała zamknąć wejścia.

Równocześnie odbyło się zebranie w wielkiej sali „Neue Welt”.

Zamach na członka ambasady niemieckiej w Moskwie

Radca legacyjny von Twardowski został ranny w rękę i szyję — Sprawcę zamachu, rzekomo studenta uniwersytetu moskiewskiego ujęto

Moskwa, 5. 3. (Tel. wł.). Dziś w południe dokonano tu zamachu na radcę ambasady niemieckiej von Twardowskiego, w chwili gdy w samochodzie przejeżdżał ulicami miasta. Gdy dyplomata niemiecki, jadąc ulicą Leontjewskiego, musiał się zatrzymać przy skrzyżowaniu ulic, aby przepuścić samochody, z jednej z bocznych ulic wyskoczył z samochodu jakiś nieznajomy, który przez szyby limuzyny Twardowskiego dał do niego cztery strzały, z których dwa ugodziły siedzącego w samochodzie radcę, raniąc go lekko w szyję i rękę. Sprawcę natychmiast aresztowano. Rannego przewieziono do szpitala w Kremlu. Życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża.

Sprawca okazał się niejaki Judasz Mironowicz Stern. Co go do tego czynu spowodowało, narazie jeszcze nie stwierdzono.

Do szpitala udał się natychmiast zastępca komisarza spraw zagranicznych Krestinski i szef departamentu Europy centralnej, którzy wyrazili w imieniu rządu ubolewanie wobec przysięgłego już tam ambasadora Niemiec von Dirkse na oraz ofierze zamachu, przyrzekając energiczne śledztwo i przykładną karę.

Von Twardowski był przed wojną i w czasie wojny zawodowym oficerem marynarki niemieckiej. Po kapitulacji Niemiec został zwolniony ze służby wojskowej i w roku 1922 wstąpił do służby dyplomatycznej. Przydzielono go wówczas do ambasady niemieckiej w Moskwie. Następnie przez kilka lat był czynny w wydziale prasowym przy rządzie Rzeszy, mając powierzony sobie referat prasy krajowej. Od roku 1928 ponownie pracuje w ambasadzie niemieckiej w Moskwie. Przed dwoma tygodniami powrócił z urlopu z Berlina.

Berlin, 5. 3. (Tel. wł.). Do „Koelnische Zeitung” donoszą, że dr. von Twardowski tylko swej przytomności umysłu zawdzięcza, iż wyszedł z zamachu z życiem. W chwili niebezpieczeństwa pochylił się do przodu i zasłonił twarz ręką.

Kuli z przegubu lewej ręki do wieczora nie wvdobyto.

Sprawca zamachu Judasz Mironowicz Stern jest studentem uniwersytetu w Moskwie i liczy 28 lat. Motywów swego czynu podać nie chce.

Moskwa, 5. 3. (PAT). Zamach był dokonany na rogu ulic Hercena i Leontjewskiego o kilkadziesiąt kroków od gmachu ambasady. Jest to punkt bardzo ruchliwy, położony w centrum miasta. Istnieje przypuszczenie, że zamach był skierowany przeciwko ambasadorowi Niemiec a Twardowski stał się ofiarą przypadku.

O osobie zamachowca brak bliższych wiadomości. Nie ustalono jeszcze, czy dokonał on zamachu z własnej pobudki, czy też był związany z jakąś organizacją.

Berlin, 5. 3. (PAT). Wiadomość o zamachu na członka ambasady niemieckiej w Moskwie wywołała w Berlinie wielkie wrażenie, tembardziej, że ofiarą tego zamachu, radca Twardowski był osobistością znaną prasie niemieckiej ze swej poprzedniej działalności w biurze prasowym rządu Rzeszy. Prowadził on tam referat spraw wewnętrznych, który objął po nim tajny radca Katzenberger.

Przed 2 tygodniami Twardowski był w Berlinie z powodu wypadku, jakiego uległ podczas uprawiania sportu zimowego. Był on wówczas ranny w rękę i nosił ją ta temblaku.

Wczorajsze obrady Senatu

Sen. Korfanty zarzuca rządowi brak programu gospodarczego i stwierdza wpływ rządu niemieckiego na życie gospodarcze w Polsce

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł.). — Wczoraj około godz. 8 wieczorem Senat przegłosował budżet, który został przyjęty z kilku drobnymi poprawkami. Klub Narodowy i lewica głosowali przeciwko budżetowi.

Najważniejszą była dyskusja przy budżecie min. przem. i handlu, gdzie przemawiał sen. Korfanty, który wskazał, że stoimy 5 minut przed katastrofą, czego dowodem jest żądanie nadzwyczajnych pełnomocnictw dla rządu. Żądanie to jest zdezwuowaniem większości w obu izbach. Rządowi brak koncepcji gospodarczej i zdolności przewidywania. Zarządzenia gospodarcze charakteryzuje gzygawkowość. Raz są one inflacyjne, to znów deflacyjne.

Przechodząc do stosunków śląskich, Korfanty podkreślił, że większość przedsiębiorstw jest tam finansowana przez niemieckie D-banki, gdzie rząd niemiecki ma większość i przez nie uzyskuje wpływy na przedsiębiorstwa na naszym Śląsku, a co za tem idzie i na resztę życia gospodarczego w Polsce. — Walka o to przybiera coraz mocniejsze formy. Rynki skandynawskie będą dla naszego węgla stracone, bo nie wytrzymamy konkurencji wobec premii, jaka jest zdevaluowany funt, a także wobec protekcyjnej polityki angielskiej. Dalsze ofiary pogarszają tylko nasze ciężkie położenie. Przemysłowcy śląscy, li-

cząc się z tem, już przed kilku tygodniami zapowiedzieli na koniec kwietnia redukcję 30 kilku tys. robotników. Musimy przestawić się na rynek wewnętrzny. Może to spowodować pewną lukę w skarbie, którą mogłaby wypełnić tylko pożyczka zagraniczna, ale o jej otrzymaniu niema dziś mowy. Zapewne wobec tego periculum in mora rząd zażądał pełnomocnictw.

Min. Zarzycki zapowiedział wydanie rozporządzenia o utworzeniu centrali obrotu węgla oraz wyznaczenie komisarza, który będzie miał dostęp do wszystkich rachunków i ksiąg. Przedsiębiorstwa, zrzeszone w tej centrali, będą wносиły po 2.50 zł od każdej tonny węgla wydobytogo na rzecz eksportu.

Następnie bez dyskusji załatwiono budżet min. skarbu, emerytur i długów państwowych.

Następne posiedzenie we czwartek. (w)

Sytuacja pod Szanghajem

Szanghaj, 5. 3. (PAT). Pomiędzy zaprzeczeń japońskiego sztabu głównego, chińskie raporty urzędowe komunikują, że Japończycy atakują od cimek Kia-Ting, a samoloty japońskie bombardują Tai-Sang. Rząd nankijski oświadczył, że zawieszenie broni nie istnieje. Ludność chińska w Szangha-

ju wykazuje nisluchane podniecenie, na które powołują się czynniki rządowe, twierdząc, że naród gotów jest do najdalej idących poświęceń byle nie przyjąć niekorzystnych propozycji, wobec czego nie przewidują zawarcia pokoju.

Paryż, 5. 3. (PAT). Szef sztabu gen. 19 armji chińskiej oświadczył, że podległe mu oddziały gotowe są do wznowienia działań wojennych, ponieważ Japończycy posunęli się poza linję 20 klm., którą uznano za granicę do ewakuacji wojsk chińskich. 19-ta armja kantońska utworzyła silny front obronny na linji Tai-Czang i Lui-Ho.

Z drugiej strony główny wódz japońskich oddziałów w Szanghaju Shirokawa oznajmił, że okoliczności natury wojskowej wymagały zajęcia terenu, położonego o 8 klm. poza strefą 20 klm. głównie w celu roztoczenia opieki nad miejscowością Non-Czang, gdzie znajduje się obecnie główna kwatera 9 dywizji japońskiej.

Zgon premiera Norwegii

Oslo, 5. 3. (PAT). Dziś w południe zmarł tu po dłuższej chorobie premier Norwegji Kaistad.

Świątokrądzwo

Toruń, 5. 3. (PAT). Do kościoła katolickiego w Chelmoniu (pow. Wa-brzeźno) włamali się niewykrwici sprawcy, którzy skradli z obrazu Matki Boskiej sukienkę, koronę, korale oraz inne wota a po rozbiciu tabernakulum skradli puszkę z komunikaniami. Wszystkie przedmioty były srebrne lub pozłacane.

Na wsi duńskiej

(Od własnego korespondenta)

I.

Orbguo, w lutym.

Gdyby nie zatoki i jeziora malownicze, nie byłoby zapewne na świecie smutniejszego krajobrazu, niż ten, który nam przedstawia przeciętna wieś duńska. Folklor w jakiegokolwiek postaci już dawno nie istnieje. Domy mają pretensje urbanistyczne. Ale tylko pretensje. Kryte słomą lub częściej dachówką, stoją rozrzucone w nieładzie w dużym oddaleniu od siebie, pozbawione zieleni, samotniki opuszczone, zapomniane na smutnej, równej jak stół płaszczyźnie. Przejechałem 150 km., to jest prawie całą Danję: żeby gdzieś jakiego pagórek choćby, jakie zagłębienie terenu? nic z tego. W prawo i w lewo, naprzód i w tył równia płaska, tak płaska, że aż irytująca. Tu i ówdzie tylko zaczętnie mały laszek bukowy (zawsze bukowy), który można ogarnąć jednym spojrzeniem oka. Jedynie wschodni skrawek Jutlandji posiada lilipucie wzniesienia, które tu nazywają „górąmi”. Najwyższe z nich nie przekracza 160 metrów. W braku czego lepszego Duńczykowie są niemi zachwyceni. Uroczą naprawdę jest mała wysepka Moen. Jej wschodnich brzegów pilnują wysokie skały kredowe, wystające prostopadle z morza. Wierchołki ubrane są w ciemne czapy lasów. Tu pod czarem przyrody napisał Ohlenschlaeger narodowy hymn duński:

„Der er et yndigt Land...

Jest taki śliczny kraj

Bukami porośnięty,

Nad słonym Sundem leży,

Ciągnie się wzgórzami w dół.

To nasza stara Danja”.

Jeżeli można nazwać Danję „krajem ślicznym”, to tylko dzięki morzu i jeziorom, które są liczne choć niewielkie. Odnosi morskie wciskała się głęboko w

ład. Tam, gdzie błękitne fale oblewają brzeg, porosły buczyną, jest naprawdę pięknie. Szczególnie, gdy promienie słońca igrają na falach, a zielone liście buków drżą życiem w ciepłe lata. Lecz — i w tem bieda właśnie — duńskie słońce jest nader skąpe. Przez sześć miesięcy pory zimowej i jesiennej ukazuje się rzadko na niebie. Klimat Danii, w przeciwieństwie do jej statecznych mieszkańców, jest bardzo kapryśny. Dzisiaj jest mgła, taka prawie londyńska mgła, jutro będzie zapewne deszcz, pojutrze wicher, potem może śnieg, który nie poleży dłużej niż dwa trzy dni, potem prawdopodobnie powróty się mgła, a może po tygodniu ukazuje się słońce, rozpędziwszy otwiane brzydkie chmurzyska. Lecz zaraz nadejdzie wicher z nad morza Północnego i wyć będzie gwałtownie dzień i noc bez przerwy, a niebo znów poszarzeje beznadziejnie. Taką tu jest zima, koniec jesieni i początek wiosny. Klimat z powodu nadmiernej wilgoci niekorzystny dla reumatyków, lecz z drugiej strony dla świeżego, czystego i solą morską przesiąkniętego powietrza bardzo zdrowy na przewody oddechowe.

Latem jest więcej słońca, choć silne wichry, mgły i deszcze i o tej porze powstarczają się często. Wichry wiejące z nad morza chłodzą temperaturę latem, za to łagodzą ją zimą. Wskutek tego a także na skutek ciepłego prądu Golfstromu, który oblewa zachodnią i północną Danię, klimat jej jest łagodny. Zimy cieplejsze są niż w Polsce, lata mniej skwarne. Z powodu częstych deszczów i chłodnych wicherów można powtórzyć z pewnym niemieckim przewodnikiem, że w Danii „jest przez dziewięć miesięcy zima, a przez trzy miesiące niema żadnego lata...”

W takim krajobrazie i w takim klimacie żyje wieś duńska. Zamożna jest ona, porządna i pewna siebie. Nic dziwnego. Jest bowiem świetnie zagospodarowana, zorganizowana, czuje swą siłę i znaczenie. Danja wywozi zagranicę rokrocznie towarów za dwa i pół miljarða koron (blisko cztery miljarde złotych), z czego więcej niż trzy czwarte przypada na produkty rolne. Całe bez wyjątku gospodarstwo wiejskie obraca się koło chowu bydła rogatego i nierogatego. Pola, nierzadko bardzo urodzajne, obsiane są prawie wyłącznie trawą i burakami pastewnymi, które służą za paszę dla bydła. Żaden kraj na świecie nie posiada tyle krów co Danja, w której na jednego mieszkańca przypada jedna krowa. Prawie. Podobny rekord osiągnięto w hodowli nierogacizny. A trzeba wiedzieć, jak się tu to bydlę chowa, z jaką starannością i zrozumieniem rzeczy. Stajnie są wysokie, przestronne, o oknach dużych jak w pokojach mieszkalnych, czyściutkie jest w nich i schludnie, pachnie świeżym powietrzem, a w nocy oświetlenie nierzadko elektryczne. Brak tylko łóżek i toalety... Raczej jest i toaleta, bo bydlę wygląda jak z igły. Tak wszędzie, nawet w mniejszych gospodarstwach. Dlatego bydlę duńskie jest rozczytywane po świecie, a masło i słonina mają ustaloną stawę. Anglik np. po whisky w nie tak nie wierzy jak w masło i słoninę duńską. Wie o tem Duńczyk i dlatego z wrodzonej dobroci a po części i z interesu sam ją tańszą acz wyborną margarynę, a masło i słoninę sprzedaje za drogie pieniądze Anglikom. Za sam nabiał i wyroby mięsne otrzymuje Danja z zagranicy rokrocznie przeszło dwa miljarde zł.

R. GOŚCINSKI.

W kraju i w świecie

Z nad Tybru

Mamy wreszcie dobrą książkę polską o współczesnej Italji. Już w roku 1930 dał nam p. Antonio Menotti Corvi, najbardziej zrosły z Polską działacz włoski na naszym gruncie, doskonały obraz okresu faszystowskiego i jego dzieł (Ustrój faszystowski w Italji, Warszawa, wydawnictwo Polonia - Italja, 1930, str. 373) obficie poparty zestawieniami liczbowymi i dokumentami. Obecnie zaś najbardziej na gruncie włoskim zagnieżdżony od ćwierćwiecza, Polak, p. Maciej Loreť, wybitny historyk, który przed dwoma niespełna laty ogłosił świetną rzecz o życiu polskim w Rzymie w 18-tym wieku (str. 384), a obecnie przygotowuje dalszą pracę o Rzymie i Polsce za Stanisława Augusta, pracownik zbliżenia polsko-włoskiego od przedednia wojny, później dyplomata polski w Rzymie i w Watykanie, napisał bardzo dobrą książkę (Italja Współczesna, Rzym 1932, str. 260) ujmującą jeszcze szerzej narodziny i życie dzisiejszych Włoch. W znajomości tego wielkiego zjawiska nie jesteśmy już w tyle za innymi krajami.

Mówi się czasem o podobieństwach, a nawet wogóle o podobieństwie, między życiem w Italji od października 1922 i życiem w Polsce od maja 1926. Coprawda słyszy się to tylko u nas. Gdyby istniało godne uwagi podobieństwo, zapewne wiedzieliby o niem cośkolwiek i pod włoskim niebem, a nawet chętnieby o tem mówiono. Lecz nie mówią.

Zresztą i najgorliwszym odejdzie o chota do porównań, gdy tylko zaczną szukać objaśnienia tej niezwykłości, że książka, ogłoszona po polsku, drukowana jest i wydana w Rzymie. P. Loreť mówi o tem w pierwszym zdaniu przedmowy: „Książka ukazuje się zagranicą, gdyż żaden z nakładców polskich, do których się zwróciłem, nie uważał za możliwe podjąć się jej wydania w obecnym przesileniu rynku księgarskiego w Polsce”. Trudno nad tem zdaniem nie pochylać głowy pod ciężarem myśli, że pomyślniejsze są obecne czasy dla Italji, niż dla Polski, skoro nie można u nas obecnie wydać książki, która musi być rozczytywana jako niezbędny podręcznik, doskonale napisany.

Faszyzm jest, mówi p. Loreť, jednym ze stopni przypiływu świadomości narodowej włoskiej. To jest istotne i najprawdziwsze. Niepodobna wnikać choćby w przedstonki zrozumienia faszyzmu bez znajomości żmudnego pochodu myśli politycznej włoskiej przez wieki.

Kraj, z którego dzisiejszej stolicy rządzone było imperjum rzymskie, największy twór świata starożytnego, musiał przeżywać i przeżywał takie przypiływy dążeń do wielkości. Już Dante koło r. 1300 daje temu pędowi nieśmiertelne i niezniszczalne tchnienie, już 18-ty wiek od Muratoriego przez Alfieriego do Ugo Foscolo obleka go w nowoczesne wyrazy, a w 19-tym wieku i związki „carbonari” i Mazzini i Garibaldi i przedewszystkiem Cavour z tego pędu własne wykrzesali odrodzone państwo włoskie ze stolicą w Rzymie.

Wielka wojna światowa lat 1914 do 1918 otwiera przed Italją możliwości znacznego powiększenia obszaru i wzmocnienia stanowiska w świecie. Lewicowy Giolitti chciałby przez porozu-

mienie z Niemcami i Austro-Węgrami wytargować trochę i nawet sporo (parecchio), ale kierunek d'Annunzia i Salandry walki o wielkie cele narodowe w całej rozciągłości (sacro egoismo) biorą górę. Italja wychodzi z wojny państwem zjednoczonym daleko poza dotychczasową granicę północną.

I tu nadechodzi chwila rozstrzygająca: czy dzieło wielkich poświęceń wielu pokoleń włoskich, czy cud zjednoczenia i odrodzenia, czy krzepki pochód w przyszłość będzie zwichnięty i zmarowany.

W powojennej Italji, lat 1919 do 1922, wysuwa się na czoło Nitti, wraz z Giolittim, a zatem nieoczekiwanie rwą się do steru ci, którzy w wojnie światowej stawiali na porozumienie z grupą niemiecko-austriacką i przegrali, a opierają się na lewicy.

„Na widowni politycznej włoskiej bezpośrednio po wojnie działał człowiek, który na antywojennej psychozie, jaka wtedy ogarnęła Włochy, postanowił zrobić karierę. Był nim Nitti. Zrezygnował z parlamentarności, znał doskonale usposobienie, zalety i wady swego narodu. Bez względu na jemną stronę jego działalności politycznej pozostanie na zawsze świadoma, dążność obniżenia tych wartości moralnych i duchowych, które nie wątpliwie wojna przyniosła Włochom, a które potem podniósł i ocalił Mussolini. Nitti całą swą politykę oparł na zaprzeczeniu tych wartości... Organizacja bojowców lewicowych pozostawała pod wpływem Nittiego... Nitti przygotowywał sobie powrót do władzy za wszelką cenę... (str. 49 do 59).

Temu zmarnowaniu szerokiego odrodzenia państwowego po wojnie zdołano w Italji zapobiec. Na drogi świadomości narodowej i wielkiej twórczości, godnej przełomu dziejowego, który przed Italją otworzył świetny rozwój, pchnął kraj Mussolini. Od roku 1919 przygotował on swoje związki faszystów i dnia 29 października 1922 stanął w Rzymie jako wódz polityczny, któremu król oddał ster władzy.

Faszyzm zrodził się ze świadomości narodowej włoskiej i w tem znaczeniu sięga szeroko poza zjawisko jednostki, choćby tak wielkiej, jak Mussolini, który sobowtórą swego nie ma w świecie współczesnym.

„Nie można powiedzieć, żeby faszyzm wyskoczył z głowy Mussoliniego, jak Minerva z głowy Jowisza. Prawda jest, że bez Mussoliniego nie byłoby faszyzmu. Niemniej prawdą jest, że faszyzm miał już przed Mussolinim swych ojców duchowych, na których on sam powołuje się chętnie, a z nim całą doktrynę faszystowską (str. 69).”

Jest więc przedewszystkiem poważny podkład myślowy, który po Mazzinim wytwarzali filozofowie B. Croce i G. Gentile, chorąży imperjalizmu A. Oriani, przewodzący ruchowi narodowemu E. Corradini, z którym szli Rocco, Federzoni, Forges Davanzati, Coppola, a wreszcie, last not least, d'Annunzio. Lecz to nie wszystko. Jest też ogrom dzieła, dokonanego przez faszyzm we wszystkich dziedzinach życia, od ustroju politycznego i korporacyjno-społecznego, przez niebawale podniesienie gospodarstwa narodowego, do załatwienia sprawy kościelnej i stanowiska międzynarodowego Italji.

Pełne znaczenie ma zdanie: „Faszyzm jest, jak wiadomo, tak

Marki „BECHER” Idealna bielizna damska
jedwabna, trykotowa oraz elastyczna
Do nabycia wszędzie.
Tw 888

zorganizowany, że ma przetrwać i po Musolinim” (str. 117).

Szeroki obraz prac, dokonanych w Italji od końca 1922 r., który rozstrząsa p. Maciej Loreť w swej książce, nie pomijając żadnej dziedziny wewnętrznej, dając szczególnie wyraziste ujęcie polityki zagranicznej faszystowskiej, kroczącej pod hasłem wzajemności (niente per niente) czyli nic za darmo, przedstawiając również ruch umysłowy i piśmiennictwo, utrwała w tem przekonaniu.

Faszyzm ma także swe strony niepokojące, zapewne nie tylko postronnych, ale także ludność włoską, a nie najmniej i samych faszystów. Swoboda działania obywatelskiego jest w nim ograniczona. Pierwiastek władania siłą góruje. Są to rysy, które zawsze odbierają poczucie prawidłowości, pewności, a zatem i trwałości.

Ale faszyzm ma zarazem głębokie podłoże w świadomości narodowej i ogromny dorobek dokonanych dzieł.

Kto może sięgać porównaniami tylko w t. zw. silne rządy, które zresztą także rozmaity mają poziom, a pomijając dzieła, lepiej niech cicho siedzi.

STANISŁAW STRONSKI.

Strasny wypadek w garbarni

Wilno, 5. 3. (PAT.) Wczoraj w garbarni Margolisa wydarzył się strasny wypadek. Robotnik, pracujący przy pompie, Jan Łuczkowski, wpadł do kotła z wrzącą wodą. Nieszczęśliwemu pospieszył z pomocą brat jego Adam, który z narażeniem własnego życia wyciągnął nieprzytomnego i poparzonego śmiertelnie Jana. Adam Łuczkowski odniósł podczas ratowania brata silne poparzenia. Pogotowie ratunkowe odwiozło obu do szpitala.

Stan Jana Łuczkowskiego jest beznadziejny.

Tajemniczy zgon nauczyciela polskiego

Królewiec, 5. 3. (PAT.) W Olaszynie zmarł nagłą śmiercią we wtorek rano nauczyciel polski Jerzy Łanc, obywatel polski. Lekarz miejscowy stwierdził śmierć nagłą, jednak nie spowodowaną ani udarem serca ani zezaczeniem. Urząd prokuratorski nie zarządził sekcji zwłok. Władze niemieckie zajęły stanowisko, że śmierć była naturalna. W niedzielę, 6 bm. nastąpi przewiezienie zwłok do granicy polskiej.

Na prośbę polskich władz szkolnych o zwolnienie na dzień pogrzebu nauczycieli polskich od wykładów, celem wzięcia udziału w pogrzebie Łanca, władze niemieckie dały odpowiedź odmowną.

NIEMIEC NIKOGO NIE ZBRAKNIE — W KARNYCH SZEREGACH O W P!

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KORODÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

19)

Po tej rozmowie kapitonowa odchodzi bez słowa i nie pokazuje się przez cały dzień. W ciemnym kącie ranszy pilnie nad czymś pracuje. Dopiero pod wieczór trzeciego dnia zbliża się do nas i stawia przedemną na ziemi, obok ogniska, nowy wykonany koszyczek, prawdziwe arcydzieło sztuki koszykarskiej. Jest to koszyk wysoki i stosunkowo wąski, o kształcie podobnym do wysmukłego wazonu. U podstawy rozpostiera się czworobok silny i przysadzisty. Ku górze kąty czworoboku łagodnieją, przelewają się w krag kulisty, z kuli zaś wylania się ostatecznie trójkąt: tak oto podkreślając właściwą istotę każdej z form — czworoboku, kuli i trójkątu, — umiała je kapitonowa

złąć ze sobą w harmonijną, zadziwiającą całość. Na koszyku widnieje pełno wplecionych wzorów, matych czworoboków, trójkątów i linii o barwach czerwonej, zielonej i ciemno brunatnej. Rozmieszczone są według jakiegoś tajemniczego prawidła i sprawiają wrażenie znaków kabalistycznych.

Patrzę na stojący obok mnie koszyczek, przeżywam z rozkoszą wewnętrzną jego treść: nieokreślone formy otaczające nas puszczą, ujęte w ryzy artystycznego odczucia, znalazły w nim swój odbłask. Oto prymitywna dusza indjańska przezwyciężyła wszechwładną przyrodę, wydarła jej kształty i stworzyła misterjum o konkretnej, jasnej zjawie.

— A to się babie udało! — chwali nawet Pazio i pyta się kapitonowej o cenę koszyka.

— Twierdziłeś, — odpowiada kobieta z prostotą, — że koszyki moje są za drogie. Ten koszyczek wam podaruję. Niechaj obcy senhor zabierze go na pamiątkę.

Jestem zaskoczony jej gestem. — Pazio nadrabia minę, ja pożeram nadal wzrokiem koszykowe cudo.

Spostrzegam jeden niemiły szcze-

gół. Mianowicie na brzegu koszyka wiązadła spojone są z sobą sznurkiem, dobrze nam znanym sznurkiem z niemieckiej wendy w Candido de Abreu. Jest to solidny sznurek, made in Germany, mimo to stosowny jak pięść do nosa i ohydnie razi w tem indjańskim arcydziele. Proszę Pazio, by kapitonowej serdecznie podziękował za tak wspaniały podarek i równocześnie zwrócił jej ogólnie uwagę, że podarek będzie dla mnie jeszcze cenniejszym, gdy kapitonowa zamiast sznurka użyje wiązadeł z ljan sipo, rosnącej w puszczy i trwalszej od kupnego sznurka.

Pazio sumiennie spełnia moje życzenie. Kapitonowa, rozbawiona takim zadaniem, uważa je jako żart i śmieje się z dowcipu. Gdy Pazio tłumaczy jej, że to nie żart, wówczas kapitonowa wysmiewa się z nas dobitnie. Pazio nie popuszcza; wyklada jej długo i zawile, aż w końcu kapitonowa przestaje się śmiać, trochę zniecierpliwiona i oświadcza:

— Mówisz niezrozumiale dla mnie i nierozsądne rzeczy. Sznurek, kupiony w wendzie, jest znacznie piękniejszy, aniżeli sipo, znalezione w lesie.

— Obcy senhor twierdzi naodwrot, — broni się Pazio.

— Bo obcy senhor nie zna się na rzeczy. Dawniej wiązaliśmy zapomocą sipo, ale teraz używamy sznurka, bo jest ładniejszy.

— Senhor chciałby mieć koszyczek, wiązany sposobem dawniejszym.

Pocziwa niewiasta chmurzy się. — Bezwiednie pociera ręką o rękę. W zrenicach jej maluje się upór i stanowczość.

— Nie zrobię inaczej, — oświadcza z wymuszonym uśmiechem.

Widząc, że sytuacja przybiera zgoła niepożądany zwrot, proszę Pazio, by zaproponował cenę kupna choćby najwyższą. Wobec tego Pazio odzywa się do kapitonowej:

— Gdy zmienisz sznurek na sipo, obcy senhor nie tylko, że będzie ci wdzięczny, ale ofiaruje ci dwa milrejsy.

— Czy wy kupicie sobie ze mnie z tem waszem sipo?

— Podejrzewasz nas niesłusznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Historyjki wielkopolskie

O czym tu pisać wśród marcowych śniegów? Przedwiośnie wciąż jeszcze nie może się zdecydować, furtka do ogrodu zamazła od wewnątrz i otworzy się dopiero, gdy lody spłyną. A rozmowy z porannymi gośćmi wiecznie jedne i te same. Dzwoni taki ananas z uprzejmem żądaniem wsparcia. DIALOG toczy się przez drzwi albo z okna. Dotyczy nierówności społecznej. Bo panowie macie o wiele lepiej. Nie boli was głowa o komorne, mebli wam nikt nie opisze, instytucje dobroczynne dbają o przydział środków żywności na Wesołe Miasteczko. Ja zaś nie mam dziesięciu złotych dziennie na drobne wydatki, kino itd. Możemy się zamienić? — Z odpowiedzi najpierw przebiega zdziwienie: skąd ja niby wiem, że on mieszka na Miasteczku, a potem, że rzadki jest dzień, w którym się pełnych dziesięć złotych uzbierze.

Wobec tego wracam dziś do moich pól i dobędę stamtąd dwie historyjki z dawnych czasów.

Psi figiel Piotrusia

Żył sobie raz około połowy ub. stulecia w Poznaniu człowiek nieprzeciętny, w różnych kierunkach utalentowany, ale zmanierowany, żeby nie rzec — zatruty ideami swego czasu. Rozczochrany romantyk w twórczości i w życiu. Piotr Dahlman zwał się. Z młodu bity żołnierz listopadowy, później nieustraszonego spiskowca, poeta i nauczyciel prywatny, ani nie umiał w tem wszystkim znaleźć drogi właściwej, ani też wybrnąć nie zdołał z praktycznego bajronizmu, który go wreszcie ściągnął na dno. Figle życiowe Dahlmana były przeważnie ponure, raz tylko za lat młodych zdarzyła mu się wesoła awantura, opisana w zapomnianych pamiętnikach Gniwosza.

Temu Dahlmanowi uchodziło niejedno w opinii publicznej, jako człowiekowi „ekscytrycznemu”. (Przymiotnik w epoce romantyzmu upodabniał do wszystkiego i z wszystkiego rozgrzeszający!) Tem bardziej, gdy rzecz dotyczyła zniechęconego okupanta. Działo się zaś jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego, gdy Piotruś kończył gimnazjum Marii Magdaleny. A za kompana miał znanego później humorystę Augusta Wilkońskiego.

W teatrze niemieckim odbywało się galowe przedstawienie z prusko-patriotyczną apoteozą, w którym oprócz urzędników uczestniczyli też cały poznański korpus oficerski. Na wielką galę ubierali się oficerowie od piechoty we fraki z długimi połami czyli „szosami”, które wówczas nazywano jaskółczym ogonem albo krótko „jaskółką”. Oficer siadając w takim stroju uroczystym, baczyl troskliwie, aby nie przysiadł jaskółki i opuszczał ją w dół, za siebie.

Kurtyna poszła w górę. W skupieniu ducha słucha całe oficerstwo pruskie i jak sroki w kość patrzą na scenę. A tymczasem jaskółki stoją również na baczność, symetrycznie, wypuszczone poza dolną poręcz ławek parterowych. Za temi ławkami, zajętemi tłumnie przez mundury pruskie, były miejsca „stojące”, zazwyczaj obleżone przez studenterję.

W tym dniu Piotruś wezwał kolegów do gromadnego pojawienia się w teatrze. Był tam August Wilkoński, bracia Klerkowscy i gromadka innych wisusów, gotowych na wszystko, byle tylko nosa utrząść ówczesnym „kulturtregerom”.

Kończył się akt ostatni, żywy obraz i kantata, przy akompaniamencie trąb, kotłów i bębnow. Piotruś Dahlman daje znak swoim kompanom. Ustawili się w dwa szeregi. Pierwszy szereg klaszcze w dłonie i bęczy na cześć Prusactwa, drugi zaś w tym czasie cichcem daje nura pod ławkę. Wreszcie koniec. Zastłona spada. Studenteria wynosi się chyłkiem, panowie Prusacy w mundurach wstają uroczysto. Nagle wrzask:

— Herr Kolege! Kreuz Donnerwetter! was ist dass?!

Strasznie dziwował się oficer, ujrawszy, że idący przodem towarzyszy

ma tylko jedną połę fraczka, czyli jaskółczego ogona. Ba, ale okazało się, że drugi również, i trzeci i piąty i dwunasty. Dwunastu bowiem Prusaków zdołali w ten sposób zoperować uczniowie gimnazjum Marii Magdaleny, pozostający w teatrze pod komendą wesołego Piotrusia. Każdy z poszkodowanych kręcił się jak fryga, chwytając się oburącz za pozafrontową część ciała.

„Przerażenie i wściekłość — opowiada Gniwosz — były tak wielkie, iż mało brakło, że nie kazano uderzyć w bębny na alarm, wytoczyć działa i nie zacząć kartaczować miasta... Policja jawna, tajna i cały świat niemiecki, zamieszkały w Poznaniu, rozpoczęły śledzić i węszyć. Odbywały się podobno i rewizje po uczniach, lecz ani jednej połówki jaskółczego ogona, ani śladu nożyczek. Cała sprawa zginęła, jak kamień w wodę”.

Dopiero w roku 1847 w więzieniu pruskim w Moabicie przynależał się Piotr Dahlman towarzyszem kaźni, że on to był reżyserem i komendantem całego figla. Nieszczęsny romantyk dogorywający już wtedy i w porzuceniu klęski wszystkich celów swego życia, uśmiechnął się gorzko na wspomnienie tych jasnych dni.

Zygmunt Krasinski magnatem wielkopolskim

Niewiele brakło, aby grono „hajlajfu” wielkopolskiego pomnożył pewien literat i człowiek bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany przez policję autor „Irydiona”. Niegorszy był od najstarszych przedstawicieli magnaterji wielkopolskiej Zygmunt hr. Krasinski. A może nawet i lepszy we względzie finansowym, jako właściciel znakomicie zagospodarowanej ordynacji opinogorskiej. Zdarzało się, że nie łatwiejszego, jak ten milionik talarów wydobyć ze szkatuły i wejść w posiadanie sporych latyfundjów. W r. 1849 był to podobno nawet doskonały interes, gdyż ceny ziemi znacznie spadły w Wielkopolsce. I osobisty i narodowy. Krasinski zaś wcale nie był od tego. Genjalny poeta bał się caratu i Moskali, jak małe dziecko Lęk, że go kiedyś wywożą na Sybir, to była stała uraza psychiczna autora „Psalmów przyszłości”. Chronił się przed tym Moskałem coraz to w innym zakątku Europy, w Karlsbadzie, Neapolu i Paryżu. Więc byłby z chęcią osiadł w Poznaniu. Dwie okoliczności przeszkadzały wszelako: brak zezwolenia ojca, który aż pod siwy włos traktował jednaka ze staropolską srogością, ponadto zaś — brak waluty.

Niewiedział o tem Stanisław E. Koźmian, gdy w r. 1849 zwrócił się z taką propozycją do swego przyjaciela. Pośrednikiem miał być — jak pisze sam Koźmian — generał Chłapowski. Znakomity, wiadomo, odnowiciel gospodarstwa wielkopolskiego, który miał również zostać zawiadowcą dóbr poznańskich Krasinskiego.

Posłuchajmy, co sądzi o projekcie sam autor „Nieboskiej” w liście do Koźmiana z 14 lutego 1849: „Na to, co mi piszesz o kapitałach na wykupienie gruntów w Księstwie, odpowiem ci, że łatwo wyrzec: milion, ale trudno go znaleźć. Ani ja, ani Eliza (żona poety) nie odebraliśmy dotąd od Thurneissena straconych przeszło rocznych, a choćbyśmy i odebrali, to tam i połowy niema miliona. Wszystko w zawieszeniu. Co mogę, czynię, ale jak mogę — t. j. miernie”.

Mógłby się ktoś dziwić, jakim sposobem tak bogaci ludzie jak pp. Krasinski jednoczący w swych rękach fortunę Branickich i Krasinskich, a więc spory zmat ziemi polskiej, nie mogli się zdobyć na potrzebną sumę. Otóż winien tu był właśnie ów dom bankowy Thurneissena, gdzie hr. Krasinski lokowali swe kapitały. Po rewolucji ludowej (1848) bank był bliski „plajty”. Szef firmy przyjechał tedy do p. Branickiej do Dreżna, rzucił się jej do nóg z prośbą o niewypowiadanie kapitałów. Wielkoduszność hrabiny uradowała bankruta. Ale drab nie okazał bynajmniej wdzięczności. W kilka bowiem lat później — jak obja-



Scena z bajki scenicznej dla dzieci „Czerwony kapturek” wystawianej obecnie z dużym powodzeniem w Teatrze Narodowym (p. Kuniewska — anioł, p. Klara Sarnecka — Basia); przedstawienia niedzielne „Czerwonego kapturka” o g. 2 po poł.

śnia Koźmian w przypisie do listu Z. Krasinskiego — „przyprawił on polotrowski Zygmuntowi o stratę kilku milionów! Gdyby mnie był usłuchał, nie byłby stracił kapitału i byłby wielką oddał usługę krajowi. Zbytecznie nie mogłem napierać, bom się bał, żeby mnie kto nie posądził, że własny w tem miałem interes...”

Tak więc nie spełniły się piękne plany. Zygmunt Krasinski nie osiadł w Wielkopolsce. Natomiast „pani pomarańczowych drzew i kwiecistej willi”, bohaterka „Przedświtu” — Delfina Potocka, zdołała w jakiś czas potem uplasować się. Została kamieniczniczką we Lwowie. Nie na długo wprawdzie, ale zawsze kamieniczniczką.

A jaką z tego wszystkiego mamy naukę? Naukę mamy taką, żeby 1) nie lokować kapitału zagranicą, 2) nie żałować ani trochę tych ludzi, co już w wolnej Polsce żyjąc, posyłali pieniądze do banków niemieckich i teraz mają nieco rzadkie miny.

STANISŁAW WASYLEWSKI.

Nasi skrzydlaci goście zimowi

GIL

W naszym poznańskim parku Moniuszki w dni mroźne, zimowe, można spotkać i zawrzeć znajomość dość bliską — gdyż nie jest płochliwym — z mieszkańcem niegościnnych lasów północnych: z gilem.

Siedzi w pozycji pionowej na bezlistnej gałęzi wiazu lub lipy, rosnących tuż nad krajem chodnika, zwisającej się konarami nad naszą głową, i przygląda się przechodniowi z ciekawością ptasia. Wzmacnia pozwał podziwiać swoje karmazyny, czarny, lśniący, akşamitny berecik, krawat karminowy, skrzydełka strojne w przepaski jasne, grzbiot srebrzysto szary...

Są różne gatunki giliw, z upierzeniem nieco odmiennym, różne wielkością. Na Pomorzu mieliśmy gatunek giliw wielkich, które tam już wyginęły. Jest gil - kłesk, gil - karmazyniec, gil - dziwona i t. d., wszystkie atoli strojne są w karminy.

Kto ma w klatce gila, nie powinien go karmić wyłącznie kionopiami, ponieważ straci cenną swoją barwę karmioną.

Nie dziwi go, że, idąc, zatrzymamy się, zachwyceni jego bajeczną kolorystyką. Gdy się nasycimy widokiem i gdy jest w humorze, zaprodukuje się śpiewem. Gil ma zasłużoną sławę znakomitego śpiewaka. Jest ptakiem wyjątkowo muzykalnym. Podobno nie od-

znacza się wielką inteligencją, co kładzie się — oczywiście niestety — na karb jego muzykalności.

Gil jest ptakiem — tułaczem, prawdziwym „bohemien”, ma więc i tę właściwość artysty.

Kiedy go sroga zima z lasu wypędzi, przylatuje, aby się pożywić, do naszych ogrodów i parków i szuka w krzakach pełnych ziarn i jagód, które mu inne ptaki zostawiły.

Jest ptaszkiem pojętnym, o ile chodzi o nauczanie się szybkie melodji. Jego pianissimo jest nieodróżniane i wogóle zdaje się być „stroną silną” śpiewu gila. Na nie kładzie gil w produkcjach swych główną wagę, rezygnując zupełnie z fortissimów naszych bohaterów — tenorów i diw operowych, mających ambicję, aby słuchacza „wzruszyć” jak najbardziej.

Wśród ludu utrzymuje się o śpiewie gila przekonanie, że wyleczyć może z suchoty i wogóle z innych ciężkich chorób przewlekłych i nerwowych. Tak śpiew ten jest kojącym i uspakajającym.

Gila można nauczyć kilku piosenek. Oczywiście trzeba wybrać odpowiadającą charakterowi jego śpiewu. Pięknie wychodzą w jego interpretacji nasze molowe, rzewne piosenki. Śpiew swój zaczyna gil cichutko, tajemniczo, jakby wiedział, że tym sposobem najpewniej zwróci na siebie uwagę. Czystość jego tonu jest nieskalana i rzecz dziwna, umie on w czystości tonu poprawić śpiew swego nauczyciela. Jako prawdziwy artysta nie lubi pozytywek, ani gramofonu i nigdy z instrumentów mechanicznych śpiewać się nie nauczy. Gil, zdaje się, odczuwa ich martwość. Dla swego nauczyciela i pana żywi uczucie głębokiego przywiązania i na jego widok okazuje swą radość i miłość trzepotaniem radosnym skrzydeł i przymlaniem się.

Gile są też nadzwyczaj towarzyskie i kochają się wzajemnie. Ktoś zastrzelił samczyka gila. Jego towarzysz uleciał, ale wkrótce wrócił na miejsce, aby odnaleźć towarzysza. Przywiązanie swoje zapłacił życiem, bo został także zastrzelony przez „zapalonego myśliwego”.

Opowiadają o gilu, że często ginie z tęsknoty za swym panem. Gil jest istotą bardzo uczuciową, wdzięczną, kochającą, dobrą, mającą do ludzi i świata zaufanie... Są to przymioty, które u ludzi mogły wyrobić mu opinię — głupiego.

Erel!

Stronictwo Narodowe

Kolo x Chartowie

Zebrań plenarne odbędą się w niedzielę, 6 b. m. o godz. 16 w dotychczasowym lokalu zebrań. Na porządku obrad referat polityczny p. insp. Wł. Michalskiego.

O liczne i punktualne przybycie pros!

ZARZĄD.

Czy jesteś już członkiem T. C. L.? Jeśli nie, zapisz się zaraz w biurze T. C. L. przy ul. św. Marcina 37 albo w redakcji pisma naszego!

Z życia Polonji amerykańskiej

Hold pamięci Washingtona — Reprezentantami Polski — Mistrz Paderewski i Wojciech Kossak — Rekord wytrzymałości narciarzy polskich — Nowa organizacja — Z jubileuszu SS. Felicjanek — Jak ks. Pittas utwierdzał polskość w Buffalo — Sukces artystyczny i materialny — Zgon zasłużonego członka Polonji

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“.)

Nowy Jork, w lutym.

W dwustolecie urodzin wielkiego męża i pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jerzego Washingtona, oddali cześć pamięci bojownika o wolność i bohatera amerykańskiego, przedstawiciele wszystkich narodowości, zamieszkujących niepodległe ziemie amerykańskie. Wśród Polonji odbyły się wspaniałe obchody, przy których wskrzeszono pamięć Kościuszki i Pułaskiego, bohaterskich żołnierzy walk o niepodległość Stanów. Punktem kulminacyjnym wspaniałych manifestacji była stolica kraju, Waszyngton. Na uroczystościach waszyngtońskich reprezentowali Polskę Mistrz Paderewski i wybitny artysta — malarz, Wojciech Kossak, uproszeni do tej misji przez zawiązany w Warszawie, specjalny Komitet uczczenia 200-lecia urodzin Washingtona.

Narciarze polscy nie zdobyli wprawdzie w Lac Placide laurów zwycięstwa na polu sportowym, chociaż uzyskali uznanie jako wytrwali i umiejętni zawodnicy, lecz zato uzyskali „rekord szybkości“ przy wdrapywaniu się na szczyt najwyższego niebotyka świata, nowojorskiego Empire State gmachu, zdobywając wysokość 102 pięter w około 21 minutach. Pięciu zuchów: Bronisław Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze, Zdzisław Motyka i Stanisław Skupień, przeskakowali zrecznie po dwa stopnie schodów olbrzymiego budynku, pozostawiając daleko poza sobą, towarzyszące im przewodnika. Podobno zespół narciarzy czechosłowackich, który w tym samym czasie gościł na szczycie niebotyka, pozazdrościł polskim młodzieńcom rekordu i zaprzagnął stanąć z nimi do wyścigu po stopniach schodów. Nie zezwolił jednakże na to zarząd budynku z tej racji, że schody nie są terenem właściwym do odbywania konkursu szybkości. Zwycięstwo pozostało więc przy narciarzach polskich.

W Nowym Jorku zawiązała się nowa organizacja polska pod nazwą „Tow. Złączonych Polaków“, do której weszły towarzystwa „Ognisko“, „Nowe Życie“, „Wolni Polacy“, oraz trzy grupy Zjedn. Nar. Pol. z Brooklynu i grupa Stow. Synów Pol. z New Jersey. Nowopowstały Związek liczy na razie 476 członków dorosłych i 15 młodzieży. Na zebraniu połączeniowem ustanowiono zarząd z prezesem p. Markowskim i wiceprezesem p. Tenarem. Kapłanem organizacji obrano ks. Buranta, proboszcza parafii św. Stanisława w Nowym Jorku. „Tow. Złączonych Polaków“ obralo sobie za hasło jedność i solidarność w pracy dla dobra wszystkich. Związek pragnie werbować i skupiać młodzież przy polskim ognisku, w celu przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia, co wobec ograniczenia emigracji, a więc

dopływu świeżych sił polskich, staje się coraz bardziej groźnem.

Polonia buffalowska urządziła piękną uroczystość z okazji złotego jubileuszu pracy SS. Felicjanek w parafii św. Stanisława, składając cześć wielce zasłużonym około polskości nauczycielkom i wychowawczyniom swych dzieci. SS. Felicjanki działają w Buffalo od r. 1881, przybywszy tu za staraniem śp. ks. dziekana Pittasa, jednego z najdzielniejszych kapłanów polskich na wychodźstwie, zasłużonego twórcy i budowniczego zwartej i silnej Polonji polskiej w Buffalo. Ks. Pittas był z pochodzenia górnoślązakiem, o charakterze twardym i niezłomnym, a jako dzielny Polak działał dla polskości i bronił wychodźców z całych sił przed zakusami amerykanizatorów. Śmiało wystąpił przeciwko diecezji, który nosił się z zamiarem zanglikanizowania parafii polskich. Ks. Pittas w parafii św. Stanisława stworzył fortecę narodową, która po dziś dzień pozostała niezwykłą w polskości. Dzielny kapłan zdobył sobie wpływy i zaufanie u parafjan.

a że umiał gospodarzyć, świadczy o tem wspaniała rozbudowa budynków parafjalnych. W kilka lat po objęciu parafji, stanęła na miejscu pierwotnie zbudowanego z drzewa kościółka, wspaniała świątynia pod wezwaniem św. Stanisława, jedna z najpiękniejszych budowli w mieście, obok imponującej pięknnością architektury i bogactwem szlachetnego materiału, bazyliki Matki Boskiej Zwycięskiej, poświęconej przed kilku laty. Zastęga ks. Pittasa była budowa pierwszej szkoły parafjalnej i domu dla zakonnic, w którym zamieszkały SS. Felicjanki, sprowadzone z Polonji Wis., a więc z okolic, w których masami osiadł polski lud rolny, tworząc zwarte osady, słynące po dziś dzień z wiernych wierze i Ojczyźnie osadników polskich. W Buffalo rozpoczęły SS. Felicjanki dobrą działalność, jako nauczycielki, wychowawczynie i opiekunki sierot. Są wśród nich osoby z wykształceniem uniwersyteckim, prowadzące szkoły wyższe i zajmujące się przygotowaniem dziewcząt do zawodu nauczycielskiego.

Imponująca uroczystość jubileuszowa w parafii św. Stanisława była wyrazem czci i uznania dla długich lat pracy czcigodnych Sióstr. W zjeździe jubileuszowym wzięły udział dwie siostry Felicjanki, które przed 50 laty pracowały w Buffalo a obecnie przebywają w innych prowincjach, a mianowicie siostra Marja Katarzyna z Detroit i siostra Nepomucena z Mc. Keesport. Pa. Podczas akademii uroczystościowej wystąpił m. in. jako mówca: ks. prałat dr. Aleksander Pittas i wybitny działacz polski, dr. Franciszek Fronczak.

Każdy wygrywa!

KONKURS spożywców cukru

pod hasłem:

szczypta soli-szczypta cukru

NAGRODY: I-sza 100 zł, II-ga 50 zł
(przez losowanie) i 14 nagród po 25 zł.

Każdemu uczestnikowi konkursu zostanie bezpłatnie przesłana gra towarzyska, lub wielobarwnie ilustrowana książeczka.

Należy z pomiędzy niżej przedłożonych haseł:

1. Cukier — daje smak jarzynom
2. Cukier — udelikatnia mięso
3. Cukier — najlepsza zaprawa zupy
4. Cukier — to podstawa wykwintnego sosu

wybrać dla propagandy takie, które w Polsce najlepiej w praktyce się przyjmie, aby zapoczątkować zasadę, stosowaną w kuchniach zachodniej Europy.

*Wszędzie, gdzie
używamy soli,
należy również
używać cukru!*

nr 9165

Nakleić znaczek 10 gr i wyciąć w otwartej kopercie z napisem „druk“.

Do Biura Propagandy Konsumcji Cukru
Warszawa, Karowa 20

Głosuję za Nr. _____

Imię i Nazwisko _____

Adres _____

Nr. 105

Prezydent Masaryk

Z powodu książki konsula dr. J. Doleżala o prezydencie Masaryku*)

W dniu 7 marca 1850 r. w ubogim domku parobka cesarskiego w Hodoninie Józefa Masaryka urodził się syn pierworodny, któremu na chrzcie św. dano imię mędrca, filozofa i doktora Kościoła, św. Tomasza z Akwinu.

Młodość swą spędził maly Tomasz wraz z rodzicami i braćmi w różnych majątkach cesarskich na Morawie, gdzie miał możność obserwowania stosunków, jakie panowały wówczas pomiędzy Niemcami i Słowakami, pomiędzy panami i ludem wiejskim, a więc różnic społecznych i narodowościowych, co wywarło silne wrażenie na psychikę wrażliwego dziecka i wielce przyczyniło się do późniejszego ukształtowania jego światopoglądu.

W kilka lat później dzięki staraniom matki, kobiety prostej, ale mądrej i sprytniej, która, znając niedolę

szerokich warstw ludowych, chciała zapewnić swym dzieciom lepszą przyszłość, Tomasz dostał się do szkoły.

O Pradze, o Czechach w tym czasie Masaryk jeszcze nie wiedział. Dla niego jak wogóle dla Słowaków, pochodzących z południowych Moraw, istniał tylko Wiedeń, dokąd udawano się na naukę lub do pracy i skąd przychodzono potem w rodzinne strony, aby pochlubić się bliznem obcej kultury. Masaryk czuł się więc Słowakiem a o Pradze po raz pierwszy dowiedział się z książki, wypożyczonej od katechety szkolnego. Uczucie zaś patriotyczne przebudziło się w nim dopiero w parę lat potem, gdy zaczął czytać (w języku niemieckim) historję Czech i Węgier.

W 1861 r. Tomasz znalazł się w piątkarskiej dwuklasowej szkole realnej w Hustopeču i tam po raz pierwszy usłyszał o Polsce z okazji powstania styczniowego, jakie wybuchło na ziemiach b. Kongresówki. Wypadki te widział silnie utkwily w jego pamięci, gdyż często wspominał o nich w czasach późniejszych a w 1917 r., gdy był gościem polskiego tow. śpiewackiego „Lutnia“ w Moskwie, powiedział o twarcie: „Langiewicz i Pustowojtówna byli moimi bohaterami. Czytałem o powstaniu polskim wszystko, co

było dla mnie dostępne i stałem się gorącym zwolennikiem Polski“.

W jesieni 1865 r. piętnastoletni Masaryk wstąpił do drugiej klasy gimnazjum w Bernie, gdzie wolne od obowiązkowych zajęć chwile poświęcał nauce języka polskiego i francuskiego.

„Oddziaływała wówczas na mnie — mówi Masaryk w swych „Wspomnieniach słowackich“ — dzięki memu koledze Polakowi, bardzo silnie polska literatura powstańcza. Uczyłem się po polsku i kochałem się w ideałach polskiej emigracji a czeskie wypracowania domowe pisałem równocześnie po polsku“.

W gimnazjum tem Masaryk uświadamiał sobie ostatecznie swe pochodzenie, stał się wodzem czeskich swych kolegów i prowadził w swoim i ich imieniu dysputy z nauczycielami Niemcami.

W 1869 r. przenosi się do Wiednia wraz z rodziną bernieńskiego dyrektora policji Le Monnier, u którego był nauczycielem domowym, i dużo przebywa w bibliotekach publicznych, gdzie studjuje filozofję, psychologję i etykę, czyta klasyków greckich i rzymskich oraz sporo czasu poświęca nauce języka rosyjskiego i angielskiego.

LEKCJE BRYDZA

po 80 gr w Nr. 9 dwut. Bridge

np 9186



Pp 11 197-62 59

Idealnie biela zęby i dezynfekują jamę ustną

Pasta, Mydełko i Eliksir

„STOMADONT“

„Wu — El — Ka“ np 9000

Koncert Ignacego Paderewskiego w Madison Square Garden zgromadził 18 tysięcy osób, żadnych usłyszenia i zobaczenia najslawniejszego pianisty polskiego. Sukces artystyczny był wprost olbrzymi. Licznie zgromadzona Polonia i elita nowojorskiego świata towarzyskiego składały Mistrzowi hołdy i owacje, obdarowując Artystę wieńcami i zasypując go kwiatami. Fundusz bezrobotnych muzyków Damroscha uzyskał z koncertu poważną sumę 33 tysięcy dolarów.

Polonia straciła wybitnego członka, wielce zasłużonego przedstawiciela starszego pokolenia wychodźców W Chicago zasnął na wieki śp. Nikodem Piotrowski, prawnik, członek Komisji biblioteki miejskiej. Na stanowisku prezesa Zjednoczenia Pol. Rz. Kat., które swego czasu piastował, przyczynił się do silnego ugrunтовania tej wielkiej, katolickiej organizacji i był założycielem i wydawcą dziennika Zjednoczenia. Zmarły, zawsze gotowy do pracy dla dobra Polski, podczas wojny światowej pracował razem z Mistrzem Paderewskim, będąc skarbnikiem Wydziału Narodowego. W Polsce przebywał w r. 1919, starając się razem ze Smulskim, aby odradzającej się Ojczyźnie przysporzyć fundusze od wychodźstwa. Za pracę dla dobra Ojczyzny został śp. Piotrowski odznaczony orderem Polonia Restituta. Do Ameryki przybył przed około 50-ciu laty i jako młodzieniec wytrwałością, pracą i umiłowaniem nauki, zdobył wykształcenie, stanowisko, poważanie i uznanie rodaków i obcych. Śp. Piotrowski liczył lat 68. Pochodził z Poznańskiego. R. i p. B. R.

Dezterter popelnił samobójstwo

Leszno, 4. 3. (PAT). W książkach lasach Krotoszyzna znaleziono zwłoki żołnierza - deztertera, który pozabawił się życia wystrzałem z rewolweru. Jakże były przyczyny dezterteru i samobójstwa ustali zapewne śledztwo. Samobójca pochodził z Małopolski Wsch. i był Rusinem.

*) Dr. Jaromir Doležal, Masaryk osmdesátlety. 1931, Státní nakladatelství, str. 456.

„Wielka Milcząca“

W toku dyskusji nad budżetem wojskowym w sejmie poseł F. Arciszewski, stary żołnierz zawodowy, wypowiedział parę uwag krytycznych na temat niektórych niedomagań moralnych naszej armji, wywołujących pomiędzy nią a społeczeństwem pewien dysonans. Na te zarzuty nie odpowiedział przedstawiciel władzy wojskowej, a przecież w pewnych ważnych sprawach, obchodzących ogół obywateli, „Wielka Milcząca“ winna przemówić. Armja nasza należy do narodu, czerpie z niego wszystkie siły duchowe i materialne, musi się więc o społeczeństwo opierać.

Sprawa jest doniosła, należy więc przywrócić jej blizę, ustalić przyczyny rozdziewięku, który, niestety, istnieje i nawet się pogłębia. Datuje on od pierwszej chwili powstania armji polskiej, gdy rozpoczęła się akcja uprzywilejowania grupy oficerów, pochodzących z legionów. Przeprowadzono więc w pośpiesznym tempie obsadę wyższych stanowisk przez legionistów, szczególnie w sztabie generalnym. Znalazło się pomiędzy nimi sporo jednostek zdolnych, pracowitych, z charakterem odpowiednim, ale prawie wszystkim brakło podstaw gruntownego wykształcenia fachowego, doświadczenia służbowego i życiowego. Ogółem byli oni w stosunku do zajętych stanowisk zbyt młodzi, a doraźne uzupełnienie widzi w różnych „szkółkach“ (wyrażenie wybitnego legionisty, obecnie ministra) nie mogło dać poważnych rezultatów.

Jednocześnie zaczęto usuwać w cień szereg fachowców, wywołując wśród nich poczucie krzywdy i przekonanie, że są tylko do czasu tolerowani. Z pomiędzy oficerów tej grupy obdarzono zapomnieniem ich „zaborczej“ przeszłości te jednostki, które posiadały zdolność przystosowywania się do nowych warunków służby. Stosunki te wpłynęły ujemnie na skonsolidowanie korpusu oficerskiego: „tolerowani“ zamknęli się ściśle w granicach stosunków tylko służbowych.

Te fermenty nie mogły ująć uwagi społeczeństwa. Satyra ostrzyła sobie zęby na temat „młodocianych pułkowników“ a z chwilą, gdy zaczęto usuwać z wojska tysiące oficerów w młodym wieku, zaczęły się odzywać coraz częściej głosy, ganiące stosunki, panujące w armji.

Nieprzychylnie również zostało przyjęte przez społeczeństwo utworzenie dobieranych specjalnie dywizyj legionowych. Miały one utworzyć — według „Wiarusa“, organu, wydawa-

nego przez sztab generalny — „rodzaj gwardji“, a że pojęcie to istniało w tych oddziałach rzeczywiście, dowodzi list oficjalny, wystosowany przez dowódcę dywizji legionowej do pułkownika, pochodzącego z armji rosyjskiej, w którym zaprzecza on mu prawa do służby w dywizji z powodu nieposiadania „pewnego imienia z wojny polskiej“.

Wypadki 1926 r. dolały oliwy do ognia. Mundur oficerski stracił na tyle popularność, że wielu oficerów wołało ukazywać się w towarzystwie w ubraniu cywilnem. Jest to objaw, szczególnie szkodliwy w Polsce gdzie naród cały rozbił się na nieznoszące się wzajemnie stronnictwa, utrudnia ugruntowanie w korpusie oficerskim serdecznego stosunku koleżeńkiego i szacunku do wyznawanych przez każdego oficera przekonań politycznych.

Wreszcie przed paru laty grupa, mająca wpływ decydujący na armję, została pepinjerą, dostarczającą ministrowi lub więcej zależnych od rządu, kandydatów na wszystkie wybitniejsze posady, kosztem pracującego w nich stale personelu. System ten został ukoronowany utworzeniem rządu, zwanego w społeczeństwie „pułkownikowskim“.

Przecież przed kilku miesiącami prasa podała oświadczenie b. ministra spraw wewnętrznych, że obowiązuje go tylko rozkaz z góry! Społeczeństwo rozumie jednak dobrze, że odpowiedzialność za kierunek polityczny, nadawany życiu państwa, nie obciąża ogółu korpusu oficerskiego, który rok rocznie zasila się świeżą, zdrową falą młodzieży, napływającą do szeregów ze szkół zawodowych i wyższych uczelni. Społeczeństwo kocha więc swoją armję, wierzy w jej duch narodowy i siłę.

DE HENNING-MICHAELIS,
gen. ał.

Księża w więzieniach bolszewickich

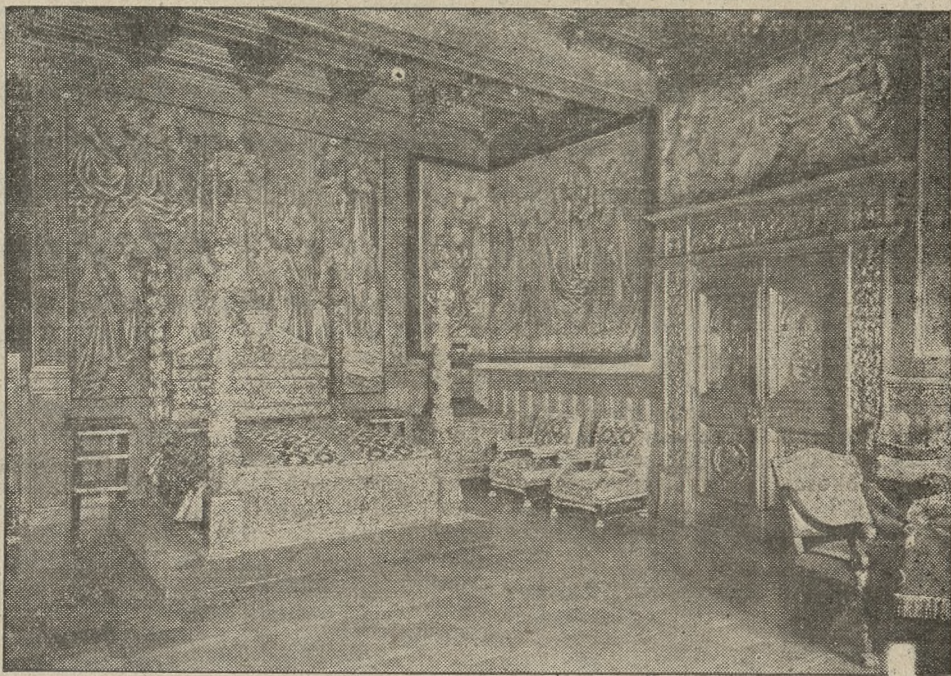
(KAP). Z więzienia połockiego został zwolniony chory ks. Janowski. W dniu 23 lutego również zwolniono z więzienia mińskiego ks. Zdanowicza, którego przewieziono do szpitala. Poza tem w Połocku, Orszy, Witebsku i Mińsku przebywa jeszcze 13 księży katolickich, narodowości polskiej. Wierni od dłuższego czasu starają się o zwolnienie kapłanów, pozostających w okropnych warunkach więziennych. Wszyscy prawie są chorzy.



Sokół zespół śpiewacki

Zupy morawsko - śląskiej i cieszyńskiej Jana Czapka, w Mor. Ostrawie, który ze znanym propagatorem zgody czesko-polskiej w Czechach, profesorem dr Fr. Kalem, przybędzie do Poznania, da we wtorek, dnia 8 bm., w auli uniwersyteckiej koncert pieśni najwybitniejszych kompozytorów czeskich oraz pieśni Wallek-Walewskiego i Nowowiejskiego. W pośrodku pierw-

szego rzędu dyrygent, kompozytor F. M. Hradil, dyrektor Pedagogjum muzycznego w M. Ostrawie, z którego utworów chór zaśpiewa m. in. potężną „Pieśń Beskidu“. Sokół Zespół Śpiewaczy poza Czechami występował również zagranicą, w Wiedniu i w Jugosławji, a w niedzielę śpiewa w Warszawie.



Zabytki wielkopolskie — Zamek XX. Czartoryskich w Goluchowie: sypialnia (łóże weneckie z XVI wieku i arrasy francuskie).

Fot. R. S. Ulatowski.

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia, mają za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie. Zazwyczaj chorzy starają się przy pomocy różnych środków, jak np. łaźnierania, gorące kąpiele, okłady itp. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznają tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zesztywnienie kończyn, jak rak i nóg, opuchlina kolan, tak, że chory prosto nie może powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży za-

stosowanie takiego środka, który zupełnie usunąłby te cierpienia. W tym celu należy więc zastosować tabletki Togal, które właśnie, wstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego, skutecznie zwalczają te niedomagania. Togal też uśmierza te starszliwe bóle, nie wywierając żadnego szkodliwego wpływu na serce, żołądek i inne organy. Spróbujcie i przekonacie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. np 9190

Prasa katolicka w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Prasa katolicka w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. wykazuje w ostatn. latach niezwykle rozwój. Na 21.800 000 ludności katolickiej wychodzi tam 310 czasopism katolickich o ogólnym nakładzie 7.300.000 egzemplarzy, przy-

czem cyfrą tą nieobjęte zostały miesięczniki religijne, oraz organy zawodowe i zrzeszeniowe. Większość prasy katolickiej stanowią tygodniki, w Ameryce bowiem prasa periodyczna wogóle przeważa silnie prasę codzienną. (KAP).

OFIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE WZMACNIA POTęgę RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

dzi do poszanowania prawa“ i wreszcie „wielkie może być tylko to, co jest słusze“.

Nic więc dziwnego, że człowiek tego pokroju w ciągu bardzo krótkiego czasu zwrócił na siebie uwagę ogółu i stanął w szeregach wodzów swego narodu, któremu służył swą wiedzą jako profesor uniwersytetu, jako poseł do parlamentu, gdzie dał się poznać z umiejętności przekonywania i głębokiej wiary w głoszone hasła, wreszcie jako twórca nowego czeskiego programu narodowego, w którym powiedział, że każdy naród bez samodzielnego bytu państwowego lecz posiadający choć trochę uświadomienia musi domagać się swej samodzielności.

Program ten zrealizował Masaryk w całej rozciągłości w czasie wojny światowej a wykonując z niezwykłym poświęceniem i wysiłkiem na szeroką skalę zakreślona akcję polityczną doprowadził z rezultacie do wyzwolenia Czechów i Słowaków z jarzma austro-węgierskiego, za co otrzymał od narodu najwyższą godność, jaką naród może posiadać, mianowicie godność prezydenta republiki.

Jaką zaś rolę odegrał w odrodzonym państwie Czechosłowackim, jaką cześć i miłością cieszy się wśród ludności, świadczyły przemówienia,

wyłoszone w sejmie praskim z okazji 80-lecia jego urodzin w czasie dyskusji nad t. zw. lex Masaryk, stwierdzającym, że Tomasz Garrick Masaryk zasłużył się ojczyźnie:

„Mamy wielkie szczęście, że na czele państwa stoi największy syn narodu naszego, mąż nieśmiertelnych zasług i światowej potęgi duchowej, którego zażdrości nam cały świat.“

„Ten wielki wyjątkowy duch, który prawo i chwałę narodu naszego przeniósł na forum światowe, syn biednej rodziny z morawskiej Słowaczyny, osiągnął największy szacunek i uznanie świata, lecz ani na chwilę nie zapomniał o swym pochodzeniu i całe życie walczył w obronie cierpiących i uciskanych.“

„Nie było i nie będzie już drugiego Masaryka w republice. Prezydentów będziemy mieli jeszcze setki, ale Masaryka tylko jednego“ a niemiecko - narodowy pos. Schollich, przytaczając się do ogólnych gratulacji, oświadczył, że

„...zyczyłby narodowi niemieckiemu, aby również miał swego Masaryka“.

Bo w prezydencie Masaryku — jak pisał Zdzisław Dębicki — rzeczywiście skupiło się i usymbolizowało to wszystko, co stanowiło duchową i umysłową treść obecnego pokolenia Czechów. On był najlepszym wyrazicielem tych tę-

knot i aspiracji, które podsycały patriotyzm czeski, on był również patriotyzmu tego ideologiem, ujmującym w realne kształty nieświadome lub na pół tylko świadome dążenia rodaków do wolnej ojczyzny.

Książka p. konsula dr. Doleżala wzbogaciła poważną już zarówno ilościowo jak i jakościowo, literaturę o prezydencie Masaryku a ze względu na zgromadzenie całego szeregu nowych, dotychczas nieznanych lub jeszcze niepublikowanych szczegółów zasługuje na specjalne zainteresowanie. Autor przedstawia — zgodnie zresztą z rzeczywistością — prezydenta Masaryka jako przewodnika swego narodu, który wyrósł nie z przypadku lecz z twardej pracy całego życia, z bezgranicznego poświęcenia sprawie publicznej wszystkich swych spraw osobistych. Autor, jeden z największych entuzjastów prezydenta Masaryka, jakich kiedykolwiek spotkałem, nie wytwarza — jak to widzimy czasami w innych krajach — sztucznej aureoli dokoła swego bohatera, lecz z całą otwartością mówi o słodowisku, które go wydało i analizuje jego czyny bez poprawiania historii. W fakcie pochodzenia Masaryka z szerokich warstw ludowych widzi siłę żywotną swego narodu, widzi budzącego się geniusza plebienia słowiańskiego, do którego nale-

ży może już najbliższa przyszłość. Dlatego też postać Masaryka wywołuje szczery entuzjazm autora, który serdecznym ukochaniem odplaca wodzowi narodu jego bezinteresowną służbę dla swych współbraci i ojczyzny. A ta głęboka miłość jest nicia przewodnią, która przewija się przez wszystkie karty tej książki i moment swój kulminacyjny znajduje w przytoczeniu bezimennego okrzyku, skierowanego kiedyś z tłumy do prezydenta Masaryka: „chcilibyśmy, abyś wiedział jak bardzo Cię kochamy“.

Może nawet okrzyk ten wyrwał się z piersi samego autora.

Książka, o której mówimy, nie wyczerpuje jeszcze całego materiału, nagromadzonego przez p. konsula dra Doleżala o prezydencie Masaryku.

Z zainteresowaniem więc będziemy oczekiwali zapowiedzianej nowej książki o tym wielkim patriocie i mężu stanu, który przez całe życie głosił kult prawdy, prawa i sprawiedliwości, potrzebę moralności w życiu prywatnym i publicznym i żądał oparcia polityki na podstawach moralnych. Taka bowiem lektura wpuszcza trochę świeżego powietrza w duszną atmosferę naszego życia politycznego ostatnich lat kilku.

B. JAROCOWSKI.

KALENDARZYK

Niedziela, 6 marca 1932.

Słońce: wschód 6.29 — zachód 17.39 —
długość dnia 11 godzin 10 min.
Księżyc: wschód 6.27 — zachód 16.46 —
przed nowiem.
Kal rzk.: Wiktor M. — jutro Tomasz.
kal. słow.: Wojsław — jutro Błogowit.

Zebrania

- Dziś o 9 Stow. Pań Miłosierdzia p. w. N. M. P. — nabożeństwo u Fary;
o 10 Polski Zw. Stow. Mandolinistów — zjazd w cukierni ul. Marsz. Focha 70;
o 10 Tow. Hod. Golebi Pocht. „Dobry Lot” u p. Pohl. na Chwaliszewie 37;
o 10.30 Pozn. I. Zjedn. Amat. Tow. Hodowli Kanarków u p. Światalskiego, ulica Podgórna 13;
o 10.30 Tow. Przem. im. Sobieskiego — zwiedzenie archiwum miejskiego — zbiórka przy ul. Ludgardy;
o 10.30 Zw. Wermistrzów Polskich — nabożeństwo w kościele ks. ks. Salezjanów poczem zebranie u p. Jezierskiego, ul. Wroniecka 13;
o 11 Tow. Urzędników Gospodarczych — walne zebranie w „Boulevard”, pl. Nowomiejski 5;
o 11 Sodalicja Pań Akademickich, w lokalu Kat. Zw. Polek na Św. Marcinie;
o 11 Zrzeszenie Tokarzy (metalowcy) u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 11.30 Cech Murarzy, w „Ulu”, ulica Ślusarska 6;
o 12 Akademia ku uczczeniu Washingtona w Teatrze Polskim;
o 12 Otwarcie wystawy „Plastyka” w salonie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, pl. Wolności 18;
o 12 Sodalicja Marjańska Akademickich — poranek artystyczny w sali teatru „Uśmiech”, ul. Marsz. Focha;
o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników, ul. Ślusarska 6;
o 15 Koło Absolwentek Państw Szkoły H. P. — w auli szkoły ulica Marszałka Focha 2;
o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, u p. Jarockiej, Masztalarska 8a;
o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych, u p. Chmielewskiego, ul. Marsz. Focha 85;
o 17 Koło Absolwentek V szkoły wydz. w auli ul. Berwińskiego 4;
o 17 Koło Śpiewu im. Paderewskiego — wieczornica u p. Żaka, ulica Strumykowa 37;
o 18 Tow. Abstynenckie pod wezw. Św. Kazimierza — herbata w Domu Królowej Jadwigi;
o 18 Koło Przyj. Harcerzy XII druż. — przedstawienie amatorskie w sali „Wiktorja”, Rynek Św. Łazarzki 18;
o 19 „Sokół” (Staroleka) — przedstawienie amatorskie u p. Pieczonki.
Jutro o 16 Koło Kuźniczanek, w mieszkaniu p. Zakrzewskiej, Wały Wazów 15;
o 17 Zw. Pań. Domu oddz. Pozn. — w mieszkaniu ul. Fredry 10 II ptr.;
o 18.45 Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego, w sali biblioteki U. P., ulica Ratajczaka;
o 19 Polski Zw. Lokatorów i Sublokatorów (Wilda) u p. Grotowskiego, Dolna Wilda;
o 19 Sodalicja Marjańska Urzędników, w Marianum, ul. Szewska 18;
o 20 Sekcja Krawców Miarowych Z. Z. P. P., u p. Jezierskiego, ulica Wroniecka 13;
o 20 Kl. Sp. „San”, u p. Dusika, ulica Marsz. Focha 62.

Lekarska Poradnia Przedślubna Polska-go Tow. Eugenicznego, Św. Marcin nr 59. I ptr. udziela porad bezpłatnie — Kobiety: w poniedziałki od godz. 17—18; mężczyźni: we wtorki od godz. 17—18.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysława Kalinowa-Kalinowskiego o godz. 16 z kapł. Św. Józefa.

„Różowa Kukułka” urządza dzisiaj w niedzielę, 6 marca, jutro, w poniedziałek 7 marca i pojutrze, we wtorek 8 marca w kawiarni „Warszawianka” **wieczory piosenek**, z kroniką poznańską w wierszu i pieśni, z baletem w szopce (Cyrill Scott) z parodiami muzycznymi itd. itd. Bilety wstępu, po 5 złotych, do nabycia w kasie kawiarni „Warszawianka”, Aleje Marcinkowskiego 8. — z p. 13 702

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 15 „Tak się zdobywa kobiety” (Ceny niższe). — Wieczorem „1 000 000 udręk”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 3.30 po pol. „Jastrząb”. (Wstęp Stępowskiego) — Wieczorem „Ten którego biją po twarzy” — występ Stępowskiego i Węgierki.

Teatr Wielki

DZIŚ — o godz. 3 popoł. „Imieniny Krysi Leśniczanki” — widowisko dla dzieci — ceny niższe. — Wieczorem „Hrabia Luxemburg”.

TEATR NARODOWY

DZIŚ — o godz. 2 popoł. „Czerwony Kapturek” — O godz. 16 i 20 „Potop”.

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne
Środa, 9 3 — Ostatni koncert symfoniczny Dyrygent: Grzegorz Fitelberg. Solista: Mikołaj Orłow, światowej sławy pianista.

Dzień morza polskiego

W niedzielę, dnia 13 marca rb. odbędzie się w Poznaniu „Dzień morza polskiego”, zorganizowany przez korporację akademicką K! Gdynia przy współudziale Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Poznaniu.

Przewidziany jest program następujący:

O godz. 9 rano msza św. w kościele Farnym z przemówieniem okolicznościowym ks. prał. Prądzyńskiego. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele władz i urzędów oraz organi-

zacje z pocztami sztandarowymi. W czasie mszy św. pienia religijne wykona chór „Arion” pod dyрекcją art. opery p. Aleksandra Klichowskiego.

O godz. 12 w pol. Uroczysta Akademia w sali teatru świetlnego „Słońce”.

a) Hymn Bałtyku — wykona chór „Arion” pod dyr. p. A. Klichowskiego. b) Przemówienie gen. broni Hallera. c) Utwór organowy w wykonaniu prof. Feliksa Nowowiejskiego. d) Referat p. dr. Feliksa Hilchena, dyr. dep. morskiego w min. przem. i handlu, p. t. „Problem morski w Polsce”. e) Utwór Szopena i Paderewskiego odegra prof. Fr. Łukasiewicz. f) Recytacje w wykonaniu p. Kreczmara (Fragment z powieści Zeromskiego „Wiatr od morza”). g) Chór „Arion” pod dyr. p. A. Klichowskiego odśpiewa — Klichowskiego „Pieśń do Polski” (utwór ten po raz pierwszy będzie wykonany publicznie) i Żukowskiego Polonez „Hej, orle biały”!

Uroczystość zakończy odśpiewanie hymnu narodowego. Po akademii będzie wyświetlany dla zgromadzonej publiczności film morski. Akademia transmitowana będzie przez Radio Poznańskie.

O godz. 19 odbędzie się w Radio Poznańskim odczyt p. t. „Chwile morskie”, urządzony staraniem korporacji K! Gdynia.

W godzinach wieczornych przewidziane są 3-minutowe prelekcje na temat morza, które wygłoszą członkowie korporacji K! Gdynia w teatrach, kinach i kawiarniach poznańskich.

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś w n edziele nieodwołalnie poraz ostatni po ołbrzymim 14 dniowym powodzeniu

Najweselejszy film polski

**UŁANI, UŁANI
CHŁOPCY
MALOWANI**

Kto nie widział jeszcze tej przepysznej komedii — niech korzystając z ostatniej sposobności i spieszy dziś do „Słońca”!

Dalsze poszukiwania syna Lindbergha

Dotychczasowe śledztwo policyjne na fałszywym tropie — Oburzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa amerykańskiego

Londyn, 5. 3. (PAT). Dawny szofer pik. Lindbergha Johnson został aresztowany ubiegłej nocy w Hartford.

Na osobę Johnsona zwróciła uwagę policji bona dziecka, która wskazała na fakt, że w ostatnich czasach Johnson uśiłował odnowić z nią dawną przyjaźń z okresu, gdy był szoferem Lindbergha. Śledząc Johnsona, policja ustaliła, że jest on obecnie marynarzem na żaglowcu znanego miliardera Lamonta, dyrektora Banku Morgana, i że jeździł samochodem, podobnym do tego, którym miało być uprowadzone dziecko Lindbergha. Podobno w samochodzie znaleziono butelkę z mlekiem. Po dokonaniu rewizji u Johnsona znaleziono kartkę, zaadresowaną do Lindbergha i zawiadamiającą, że dziecko jest zdrowe i bezpieczne. Charakter pisma, jak stwierdzono, jest identyczny z pismem na kartce, otrzymanej przez Lindbergha dnia poprzedniego. Dziś nad ranem Lindbergh wystartował na swoim samolocie do Hartford, aby być obecnym przy badaniu Johnsona.

Policji z trudem udało się powstrzymać tłum od zlinczowania Johnsona podczas prowadzenia go na śledztwo.

Londyn, 5. 3. (PAT). Z Nowego Jorku donoszą:

Wobec tego, że b. szofer Lindbergha Johnson dowiódł swego alibi, został wypuszczony na wolność. Policja koncentruje swe wysiłki celem odszukania samochodu, jaki dziś w południe zatrzymał się w miejscowości Weatherfield i zmienił tabliczkę z numerem. W samochodzie tym znajdował się 3 mężczyźni i dziecko. Ponieważ jednak od chwili porwania dziecka Lindbergha do dnia dzisiejszego zaszło kilkanaście wypadków porwania dzieci, co jest obecnie stale praktykowane przez bandytów amerykańskich, przeto ustalenie tożsamości dziecka Lindbergha nie jest łatwe.

W dziennikach angielskich są liczne opisy nastrojów amerykańskich, z

których wynika, że od człowieka z ulicy aż do prezydenta Hoovera cała Ameryka znajduje się w stanie niebываłego podniecenia i zdenerwowania.

Już od jutra

oczaru'e i zachwyci ca'e miasto Najpiękniejsza operetka filmowa

EMERYKA KALMANA

p. t.

RONNY

Niewidziany dotychczas przepych wystawy! — Najpiękniejsza kobiety: — Cudowna muzyka mistrza Kalmana! Me odie z tego rozkoźnego filmu śpiewa już Paryż, Londyn, Berlin — za dni kilka śpiewać będzie cały Poznań!

**Dawno oczekiwana
premiera już**

**jutro w poniedziałek
dnia 7 marca 1932**

w teatrze świetlnym

„SŁOŃCE”

z 8 8

Przy niedostatecznej funkcji kiszki, cierpieniach wątroby i dróg żółciowych, otyłości i artretyzmie, katarze żołądka i jeit. opuchlinie kiszki grubych, cierpieniach odbytnicy naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu. — np 9 170

KRONIKA MIEJSCOWA

— **Złota agrała do odebrania.** We czwartek wieczorem znaleziono w pobliżu cukierni Dobskiego złotą agrałę, którą odebrać można u p. red. Jarochońskiego, ul. Siemiradzkiego 11 w godz. od 13—15.

ZYCIE SOKOLE

— **Wobec koncertu Sokolów czesko-słowackich.** Druhny i druhów gniazd poznańskich wzywamy do jak najliczniejszego udziału, o ile możliwości w mundurach, w koncercie bratniego czesko-słowackiego Sokolego Zespołu Śpiewackiego we wtorek, dnia 8 bm. o godz. 20 w auli uniwersyteckiej. Ceny miejsc już od 30 gr. — Pożądany jest również udział druhów i druchien przy powitaniu na dworcu. Przyjazd we wtorek o godz. 13.55 pociągami z Warszawy. Czołom! — Naczel. nictwo Okręgu.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś znakomita komedia Katajewa p. t. „1 000 000 udręk”. Wesoła komedia rosyjskiego inteligenta, przeżywającego milion udręk w raju sowieckim, podkreślona jest znakomitą grą dyrektora Szczurkiewicza, kreującego rolę głównego bohatera Gronostajewa.

Niedzielną popołudniówką przyniesie po raz ostatni znakomitą komedję p. t. „Tak się zdobywa kobiety”. — Przypominamy, że ceny miejsc znizzone.

Z Teatru Nowego

„Ten, którego biją po twarzy” — sensacyjna sztuka z życia cyrkowców — odegrana będzie jeszcze tylko dwa razy, t. j. dziś i we wtorek, poczem schodzi z repertuaru z powodu ukończenia gościnnych występów Al. Węgierki.

„Jastrząb” — wstrząsająca sztuka Croisetta, w której Junosza-Stępowski stwarza porywającą kreację — zostanie odegrana dziś o godz. 3.30 po pol. po cenach znizowanych.

„Car Paweł I” — wspaniałe widowisko historyczne ze Stępowskim i Węgierką — wystawione będzie w poniedziałek nieodwołalnie po raz ostatni.

„Włamanie” — premjera głośniejszki A. Grzymały-Siedleckiego — odbędzie się we środę.

Z Teatru Wielkiego

Dziś na pierwszym przedstawieniu popołudniowym wspaniała bajka z muzyką, śpiewami i tańcami „Imieniny Krysi Leśniczanki”. Niezwykle interesująca treść, przekomiczne sytuacje i typki oraz malownicze tańce krasnoludków, bogi leśnych itd. Ceny miejsc najniższe.

Wieczorem arcywesoła operetka Lehara „Hrabia Luxemburg” z ulubienicą Poznania J. Fontanówną. Atrakcyjne tańce znakomitych solistów Igi Dix i K. Ostrowskiego oraz całego baletu na tle wspaniałych dekoracji projektu prof. Jarockiego.

We wtorek premjera nowej operetki L. Falla p. t. „Rozwódka”, nigdy w Poznaniu nie granej.

Teatr Narodowy

(Sala Ogrodu Zoologicznego)

Dziś, w niedzielę, 6 marca o godz. 16 i 20 entuzjastycznie przyjęta na wczorajszej premierze doskonała sztuka historyczna p. t. „Potop” Henryka Sienkiewicza. Wykonawcy ról głównych z Klarą Sarnecką, Leonem Frankowskim i Zbigniewem Szerbowskim na czele byli żywo oklaskiwani.

Pozatem dziś na ogólne żądanie grana będzie po raz ostatni prześlizgnięta bajka Grimma p. t. „Czerwony Kapturek” z Klarą Sarnecką w roli głównej. Przedstawienie bajki zaczyna się o godzinie 2 po południu.

Bilety na wszystkie przedstawienia numerowane i są do nabycia po cenach niebываłych niskich od godz. 10 do 20 bez przerwy przy kasie Teatru Narodowego.

Mikołaj Orłow solistą śródownego koncertu

Solistą ostatniego koncertu symfonicznego Orkiestry stoł. m. Poznania, który odbędzie się we środę, dnia 9 bm. w Teatrze Wielkim, będzie jeden z najznakomitszych współczesnych pianistów Mikołaj Orłow. Nazwisko tego świetnego pianisty znane jest w całym świecie: występy jego we wszystkich centrach muzycznych stanowią cłou każdego sezonu.

Dyrygentem koncertu będzie znakomity kapelmistrz prof. Grzegorz Fitelberg z Warszawy.

58 p. p. pod kierownictwem kpt. Chmielewicz wykona szereg utworów, m. in. oryginalny Polonez I ościuszki z 1792 r. ze zbiorów prof. Kamińskiego.

Pod nieobecność ambasadora amerykańskiego w Warszawie, p. Willysa, protektorat nad obchodem zgodził się łaskawie przyjąć charge d'affaires amerykański, p. Joseph Flack.

Dla przedstawicieli władz i instytucji rezerwowane są miejsca w łóżach parterowych i na piętrze oraz w pierwszych rzędach krzeseł parterowych, dla członków Towarzystwa Polsko - Angielskiego na balkonie I. piętra.

Wstęp wolny.

Dziś uroczysty obchód ku czci Waszyngtona

pod protektoratem ambasady amerykańskiej

Uroczysty obchód w Teatrze Polskim o godz. 12 w pol. ku czci Jerzego Waszyngtona z okazji dwusetnej rocznicy jego urodzin zagał prezes Tow. Polsko-Angielskiego, prof. dr. Bronisław Dembiński. Przemówienia okolicznościowe wygłoszą prof. Stefan bar. Ropp i Mr. Warfield. Trzy utwory na fortepian J. I. Paderewskiego wykona znakomita pianistka, prof. Konatkowska, kilka pieśni amerykańskich odtworzy p. Lindkówna, wreszcie orkiestra symfoniczna

ŻYCIE SOKOLE

Lustracja Dzielnicy Wielkopolskiej

Zapowiedzianą doroczną lustrację techniczną związkowych władz organizacyjnych odnośnie do pracy gimnastycznej drużów przeprowadził naczelnik Związku dh. Jan Fazanowicz w sali gimn. Jana Kantego, a udruchen — naczelniczka związk. dhna Jadwiga Zamoyska w sali szkoły Konarskiego. Do przeglądu drużów stanęli naczelnicy okręgowi wzgl. podnachelnicy lub kierownicy z 15 okręgów w liczbie blisko 40 osób pod komendą naczelnika dzielnicy. Przedstawiciele szych pokaz lekcji gimnastycznej, przeprowadzonej kolejno przez dwóch uczestników okręgowych, oraz przerobienie ćwiczeń wolnych i zawodniczych na przyrządach, obowiązujących na zlocie w Pradze czeskiej. Ćwiczenia trwały od godz. 10.30 — 15. poczem naczelnik związkowy omówił krytycznie przedstawione ćwiczenia, stwierdzając postęp w pracy.

W lustracji druchen uczestniczyli naczelniczki, wzgl. ich zastępczynie z 12 okręgów, posiadających organizację żeńską, oraz członkowie żeńskiego wydziału technicznego dzielnicy, w ogólnej liczbie 30 druchen pod kierownictwem naczelniczki dzielnicy dhny Kasparkówny. Z dzielnicy wydziału sokolic obecne były dhna przewodnicząca Rozmiarkowa oraz dhna Herniczakowa, Gładyszowa i Lyczynowa, a przy rozpoczęciu lustracji również dh. prezes Wolski. Po raporcie powitała dhnę naczelniczkę związkową dhna przew. Rozmiarkową, stwierdzając intensywną pracę druchen, poczem rozpoczęła się lustracja. Najpierw wystąpił oddział sokolat żeńskich z pokazem pływów układu dhny Szulczykowej, poczem odbyły się ćwiczenia druchen według podobnego programu, jak na lustracji drużów. Po ukończeniu ćwiczeń nastąpiło ich omówienie przez nacz. zw. dhnę Zamoyską oraz końcowe przemówienie dhny przew. Rozmiarkowej.

O godz. 16 rozpoczęły się w sali na boisku „Sokoła” obrady zjazdu naczelnictwa dzielnicy pod kierownictwem naczelnika dzielnicy przy udziale naczelników i naczelniczek okręgowych, wzgl. ich zastępców oraz członków wydziałów technicznych. W zebraniu uczestniczyli poza tem naczelnik i naczelniczka związkowa a z przewodnictwa dzielnicy dh. dh. prezes Wolski, wiceprez. Rozmiarkowa i wiceprez. Stoiński. Po załatwieniu wstępnych formalności przedłożył dh. naczelnik dzielnicy sprawozdanie z działalności w ubiegłych miesiącach zimowych, rozwodząc się m. in. o 3-dniowym kursie dzielnicowym, odbytym w ostatnich dniach grudnia w Poznaniu oraz o odbywających się w okręgach kursach i lekcjach gimnastycznych. Celem tej pracy, dostosowanej do warunków zimowych, było szkolenie tak potrzebnych sił instruktorskich. Następnie dhna nacz. Kasparkówna referowała o pracach żeńskiego wydziału technicznego, mianowicie o odbywającym się dzielnicowym kursie okresowym oraz zapoczątkowaniu podobnej pracy także w okręgach n. p. w gnieźnieńskim. Nad sprawozdaniem przeprowadzono krótką i rzeczową dyskusję, poczem dokonano uzupełniającego wyboru I. zast. naczelniczki i zatwierdzono rozszerzony przez kooptację skład wydziałów technicznych.

Następnie omawiano szereg spraw bieżących. W sprawie Państwowej Oznaki Sportowej apelował dh. naczelnik dzielnicy, aby przepisane próby sprawności fizycznej przeprowadzono przed komisją sokolą, wykorzystując temsamem przyznane Sokolstwu w tym kierunku prawo. W sprawie związkowych zawodów młodzieży podtrzymuje się termin zgłoszeń do 10 marca rb. Obszerne omawiano sprawę tegorocznych kursów letnich, przy czem podkreślono konieczność przysyłania na kursy jednostek odpowiednio przygotowanych i zdrowych oraz przypilnowania, aby druchny i druchowie korzystający z kursów byli następnie należycie wykorzystani w pracach technicznych gniazd. Wreszcie omawiano przygotowanie do udziału w zlocie wszechsłowińskim w Pradze oraz w zlocie dzielnicy pomorskiej w Gdyni. Przy wolnych głosach poruszono jeszcze kilka kwestyj, dotyczących organizacji pracy technicznej, omawiając m. in. sprawę wprowadzenia nowych książek zastępowych dla gniazd, poczem dh. przewodniczący zamknął 2-godzinne treściwe i rzeczowe obrady, świadczące narównie o przedpołudniową lustrację o rzetelnej i wartościowej pracy.

Wzruszony w kilku słowach podziękował dh. dr. Gutowski za uznanie, stwierdzając skromnie, że zawsze tylko spełniał swój obowiązek sokoli. — Prezesem wybrano jednogłośnie dotychczasowego wiceprezesa dh. dyr. Ziętowskiego, członkiem zarządu dh. red. Przybylskiego, a wybór sekretarza przekazano zarządowi w drodze kooptacji.

Po ukończeniu wyborów objął przewodnictwo dalszych obrad nowy prezes, prosząc zarząd okręgowy oraz zarządy gniazd o gorliwą współpracę dla dobra sprawy sokolej i narodowej. Budżet na rok bieżący uchwalono w kwocie 846 zł. Krótkie pisemne sprawozdanie ze stanu i działalności

gniazd złożyli poszczególni delegaci, przy czem w niektórych przypadkach udzielano od stołu zarządu wyjaśnień i wskazówek. Pod koniec, przy wolnych głosach, wielkie wrażenie wywołały zwłaszcza słowa jednego z obecnych wyższych oficerów, który przestrzegając przed zbyt pochopnym przyjmowaniem na członków Sokoła każdego zgłaszającego się, a to w tem więcej obecnie ponieważ pewne czynniki („sanacja”) wrogo usposobione dla Sokolstwa i nienawidzące wszystko co szczerze polskie, katolickie i narodowe pragnęłyby tę najbardziej zasłużoną organizację w Polsce, stojącą na straży ideałów fizycznych i duchowych, zniszczyć, zburzyć.

Walne zebrania gniazd

Boruja Kościelna. Gniazdo istnieje od października 1930 r. Zebranie zagał prezes dh. Maciejewicz i zdał przewodnictwo w ręce prezesa okręgu dh. dr. Wróbla z Wolsztyna, który w podniosłych słowach zebrał życie i cele Sokolstwa. Z przemówień sprawozdawczych wynika, że przy założeniu liczyło gniazdo 15 członków i choć powoli lecz stale się rozwija. Zkolei przystąpiono do wyboru wzgl. uzupełnienia zarządu, który przedstawia się jak następuje: Maciejewicz Stefan, prezes, Fiebig Leon, wiceprezes, Dymka Franciszek, sekretarz i naczelnik, Pruczkowski Jan, skarbnik, Dymka Piotr, podnachelnik. Poza tem wybrano komisję rewizyjną i sąd honorowy. W zebraniu poza prezesem okręgu dh. dr. Wróblem, brał udział naczelnik okręgu dh. Przybyła i prezes gniazda Nowy Tomysł dh. Pieniężny, który w pięknych przemówieniach o idei i pracy sokolej zapewnił gniazdo nasze o współpracy i pomocy.

Chodzież. Zebranie zagał drh Retz. Na przewodniczącego wybrano drh Drewsa, na sekretarza powołano drh Wiśniewskiego, poczem nastąpiło sprawozdanie poszczególnych członków ustępującego zarządu drużów prezesa, sekretarza, skarbnika, naczelnika i naczelniczki oddziału wioślarskiego. Ze sprawozdania skarbnika wynika, iż dochód w roku ubiegłym wynosił 2.048,94 zł, rozchód 2.627,— zł, zostało zatem na rok bieżący 21,94 zł. Po udzieleniu absolutorium przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli druchowie: prezes — Retz, zastępcą — Janowicz, członkowie — Korek, Kozak, Wiśniewski, Marcinowski i Duda; do komisji rewizyjnej weszli drh drh Gapiński, Strzełiński, Mrugański. Na zjazd rady dzielnicy i okręgowej zostali wybrani drh drh Janowicz, Kozak i Wiśniewski. Sąd honorowy tworzą druchowie Gapiński, Strzełiński i Drews. W wolnych głosach drh Janowicz referował o jeździe okręgowym Krótką dyskusję rozwinęła się nad sprawą oddziału wioślarskiego. Poruczono również kwestję założenia oddziału żeńskiego.

Gąsawa. Zebranie zagał wiceprezes dh. Skonieczny, który scharakteryzował działalność towarzystwa w roku ubiegłym. Przewodniczącym wybrano drh Tyblewskiego, do pióra powołano drh Szczecińskiego. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, przystąpiono do sprawozdania zarządu. W skład nowych władz weszli drh drh Gramse — prezes, Skonieczny — wiceprezes, Olszanowski — sekretarz; do komisji rewizyjnej wybrano drh drh: Kargego i Lisieckiego naczelnikiem Sylw. Łuczka, podnachel. Skorego.

Kostrzyn. Obrady zagał prezes dh. Tomaszewski Roman. Przewodniczącym obrano delgata dh. Łukomskiego. Sprawozdania prezesa, sekretarza, skarbnika, naczelnika i kier. oddziałów odbite na powielaczu doręczono wszystkim członkom na 3 dni przed obradami, to też ograniczono się tylko do szczegółowej dyskusji. Obszernych wyjaśnień udzielił prezes dh. Tomaszewski, podkreślając intensywną pracę zarządu w administracji i w dziale technicznym. Mimo trudnych warunków finansowych zarząd przeprowadził szereg inwestycji na boisku i w nowowynbudowanej sokolni. Również technicznie drużyna ćwicząca wykazała swój dorobek. Liczny udział w zlotach i zjazdach, oraz zdobyte nagrody przez drużynę lekkoatlet. Zadośćkunktowały sumienną pracę naczelnika dh. Kupcia, oraz zdrowy duch sokoli w drużynie ćwiczącej. Podkreślić należy duży rozwój oddz. kolarzy

pod kier. dh. Jana Wojciechowskiego. Oddział ten nabył 10 nowych rowerów i dzięki pilnym treningom osiągnął dobre wyniki w wyścigach kolarskich. Oddział piłki nożnej i gier sportowych brały udział w wielu spotkaniach międzygniazdowych i towarzyskich. W wyborach uzupełniających powołano na prezesa ponownie dh. Tomaszewskiego Romana, na sekretarza — dh. Szczygielskiego Alfonsa, na ławnika — dh. Tomaszewskiego Marjana.

Nowy Tomysł. Obrady zagał w obecności 54 członków prezes dh. Pieniężny. Na przewodniczącego powołano dh. Koperskiego. Zkolei zdał zarząd relację z pracy za rok ubiegły. Ze sprawozdań wynika, że mimo ucisku ze strony władz administracyjnych, gniazdo utrzymało się na dawnym poziomie, a życie jego było bardzo intensywne. M. in. założono gniazdo w Boru Kościelnej, brano udział w życiu sokolem, narodowym i religijnym, a 3 stycznia r. b. bardzo dobrze zorganizowano uroczystość 10-cio letniego istnienia. Rozwój drużyn ćwiczebnych męskiej i żeńskiej jest dobry, tak samo stan kasowy, mimo że gniazdo może liczyć tylko na dochody ze składek i ewentualnych imprez. — Założona w roku 1930 orkiestra zdała w swych występach publicznych egzamin z rzetelnej pracy. Ustępującym członkom zarządu — po udzieleniu na wniosek komisji rewizyjnej absolutorium — zgotowano gorącą owację, uznając tem samem ich gorliwą pracę. W dalszym ciągu wybrano następujące władze gniazda dh. dh.: Pieniężny — prezes; Koperski Jan — wiceprezes; Wojciechowska Agnieszka — sekretarka; Ganz Karol — skarbnik, podnachelnik I — Adameczak Józef; II — Wojciechowski Stanisław; III — Kierzek Piotr; Fr. Kozubał — prelegent oświatowy. Wybrano wreszcie komisję rewizyjną i sąd honorowy.

Pakość. Obrady zagał prezeska gniazda drh Dembińska oddając przewodnictwo w ręce delegatki dzielnicowego wydziału drh Dobroczyńskiej, która wygłosiła dłuższy referat o organizacji Sokolic, w gorących słowach zagrzewając druchny do intensywniej pracy. Serdecznymi okłaskami dziękowano mówczyni — poczem przystąpiono do sprawozdań rocznych sekretarki, skarbniczki i naczelniczki. Ze sprawozdań tych wynika, że gniazdo odbyło w ciągu roku 8 zebrań zarządu, 7 plenarnych i 1 nadzwyczajne. Stan kasy, mimo bardzo niskich składek, mimo wysłania 5 druchen na zlot do Inowrocławia a 2 na dzień Sokolic do Piechicina i 1 na kurs do Skrzynka kosztem gniazda — zamyka się za rok ubiegły plusem w kwocie 25,85 zł. Zarządowi gniazda za gorliwą oraz pełną poświęcenia pracę, a szczególnie drh prezesse Dembińskiej dziękowała przewodnicząca i zwróciła się do obecnych z serdecznym apelem do wyteżonej pracy. Potem gorąco przemówił szczerzy sympatyk Sokolstwa ks. prob. Klit-sche, a zebrani urządzili mu gorącą owację. Zabierał jeszcze głos prezes gniazda męskiego drh Buchholz, poczem udzielono zarządowi i skarbniczce pokwitowania. Dalej wybrano jednogłośnie ponownie drh Dembińską jako prezesse, drh dr. Jakubiakową — na zastępczynię prezesi, drh Buchholcównę — sekretarką, drh Latosową — zast. sekretarki drh Kopicową — skarbniczką, drh Kubiak — zast. naczelniczki, drh Wardową i Smentową radnymi, drh Ciemną i Kamińską jako rewizorki, oraz do sądu honorowego dh drh dr. Jakubiakową, Wesolowską i Lewandowską.

Rada okręgowa w Inowrocławiu

Inowrocław. Zjazd rady okręgowej odbył się w pięknej sokolni inowrocławskiej w niedzielę, 28 lutego przy licznych udziałem delegatów. Z nalegających do okręgu 22 gniazd nie przysłały swych przedstawicieli Gębice i Gąsawa. Z przewodnictwa dzielnicy obecny był drh prezes Wolski a z dzieln. wydziału Sokolic dhna Dobroczyńska. Obrady zagał prezes okręgu drh dr. Gutowski, oddając następnie przewodnictwo zjazdu w ręce dh. prezesa dzielnicy, który na sekretarza powołał drh red. Przybylskiego.

Na wstępie przedłożył drh prezes dr. Gutowski szereg komunikatów o bieżących pracach zarządu. Podaje m. in. do wiadomości, że na wniosek zarządu wyznaczył miejscowy ks. proboszcz, będąc sam zbyt obarczony pracą społeczną, ks. wik. Maleckiego na kapelana Sokolstwa okr. inowrocławskiego, co zebrani powitali żywym aplauzem. W miejsce nagród dla zwycięzców w zawodach okręgowych wyznaczył zarząd ze szczupłych funduszy kasy okręgowej 100 zł jako zasiłek dla zakwalifikowanych gimnastyków na wyjazd do Pragi na tegoroczny zlot wszechsłowiński.

Przystąpiono potem do sprawozdań rocznych. W imieniu własnem oraz nieobecnych sekretarza przedstawił drh prezes dr. Gutowski obszerny i treściwy pogląd na działalność zarządu oraz rozwój pracy sokolej w całym okręgu, wykazując przytem wprost drobniagową znajomość stosunków w poszczególnych gniazdach, świadcząca najlepiej o serdecznym życiu się prezesa, z powierzonym jego pieczy okręgiem. Wywody prezesa uzupełnili w odnośnych działach administracyjnym i technicznym drh skarbnik Bociek, drh naczelnik Radziński i dhna naczelniczka Zdrobówna. Ze sprawozdań tych wynika, że okręg walczy

musi z wielkimi trudnościami, które potęguje jeszcze fatalna sytuacja gospodarcza. W następstwie tego zdarza się tu lub owdzie chwilowe zahamowanie pracy, poza tem wszakże dzięki usilnym staraniom zarządu stwierdzić należy stały postęp i zdrowy rozwój życia sokolego w okręgu. Zaległe składki według dawnego systemu pod koniec roku 1930 zostały uregulowane, a obecnie znów zarząd starannie pilnuje regulowania składek według nowego systemu znaczkowego. Obroty roczne kasy okręgowej wynosiły w dochodach i rozchodach okrago 2.000 zł.

Nad sprawozdaniem wywiązała się krótka rzeczowa dyskusja, którą zapoczątkował dh. prezes Wolski w dłuższym i treściwym przemówieniu, wskazując na ideowe podstawy pracy sokolej i wynikające stąd kardynalne zadania i obowiązki Sokolstwa wobec własnej organizacji, narodu i państwa. Przemawiała również w gorących słowach dhna Dobroczyńska, uwzględniając w szczególności sprawy organizacyjne Sokolic. Na wniosek komisji rewizyjnej, uzupełniony przez jednego z delegatów, udzielono jednomyślnie zarządowi pokwitowania, wyrażając mu równocześnie uznanie i podziękowanie za gorliwą i owocną pracę.

Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających. Ustępującego ze stanowiska prezesa okręgu dh. dr. Gutowskiego, który opuszcza Inowrocław, pożegnał w serdecznych słowach dh. prezes Wolski, wyrażając mu w imieniu przewodnictwa dzielnicy oraz obradującej rady okręgowej gorące uznanie i podziękowanie za jego nieustrudzoną, umiejętną i owocną pracę, za jego prawdziwie sokolą służbę, którą zawsze ochoczo i z młodzieńczym zapałem oddawał umiłowanej sprawie. Żywym i szczerym oddźwiękiem tych słów były huczne okłaski zebranych.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Przeegrany rok

Jeszcze jeden oto rok został — na terenie akademickim — przez „sanację” przegrany. I to przegrany tak sromotnie, jak nigdy dotąd. Wprawdzie „Bratnia Pomoc” w Wilnie, oraz na Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie jest jeszcze w ich rękach, ale dostali się tam oni dzięki specjalnym okolicznościom, dzięki chytremu rozdymaniu nadużyć w tych stowarzyszeniach i bezceremonjalnemu agitowaniu temi zdarzeniami szerokich rzesz akademickich. Ale z chwilą wyjaśnienia, że defraudant z W. S. H. w Warszawie, Czyrycki, należał do „młodzieży państwowej”, dostawszy się dziwnym (choć znanym) sposobem w szeregi narodowe, jak również z chwilą uwolnienia od winy i kary przez sąd okręgowy w Wilnie oskarżonego o nadużycia studenta Grzyba — z tą chwilą „podstawa” powodzenia „sanacji” na tych terenach została usunięta. Należy oczekiwać, że i tam zwycięstwo przypadnie młodzieży narodowej. Być może, że „sanacja” będzie zwlekała z walnymi zebraniami — słychać, że dążeniem jej jest nie dopuścić do nich, o ile możliwości jak najdłużej, ale — co się odwiecze, to nie uciecze. Prawda, jeszcze „Bratnia Pomoc” Uniwersytetu Jagiellońskiego jest w ich rękach; ale trzeba pamiętać, że jest to jedyna „Bratnia Pomoc” na terenie całej Rzeczypospolitej, która przyjmuje żydów. Dzięki temu „sanacja” się tam trzyma, jednak sympatie żydowskie nie mogą być miarodajne dla odzwierciedlenia nastrojów polskiej młodzieży.

Przebrane przez „sanację” ostatniego roku ma szczególne znaczenie; był to bowiem rok, w którym jęła się ona nowych metod walki z młodzieżą narodową. Po drugie zaś nigdy dotąd nie włożyła ona tyle energii i starania w swą działalność, co właśnie w tym roku. Wszystko na nic. Dlaczego? Jakież to były te nowe metody, gdzież jest ta pięta Achillesowa „sanacji”, wskutek której spotyka ją klęska za klęską?

Wraz ze zmianą w kierownictwie ministerstwem oświaty, zainaugurowany został t. zw. „ostri kurs”, którego celem było zdeorganizowanie życia młodzieży na to, by łatwiej nad nim zapanować. Najbardziej znanym pociągnięciem z tego zakresu było uderzenie w Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej z Naczelnym Komitetem Akademickim; zamierzonym, ale jeszcze nie dokonanym było zniesienie t. zw. autonomii uniwersyteckiej; więcej nacisku, niż dotychczas, położono na ujęcie w karby młodzieży zależnej materialnie od sfer wpływowych, tj. studentów-urzędników; nowym sposobem stał się „zabieg”, zastosoany na W. S. H. w Warszawie z Czyryckim, kto wie zaś jak było z nadużyciami na Politechnice Warszawskiej? Tak, czy inaczej — nadużycia te posłużyły jako pole dla zerowiska agitacji „sanacyjnej”. Więcej wreszcie, niż dotąd poświęcono gotówki na agitację przedwyborczą; użyto też — w Poznaniu po raz pierwszy — nowej organizacji: „Legionu Młodych”, który zastąpił zdezolowaną „Myśl Mocarstwową”. A w czasie tej całej kampanji zwieziono za pół darmo całą brygadę „sanacyjnej” młodzieży do Warszawy, co nazwano „zjazdem młodzieży państwowej”, oznajmiając przytem, że zaczyna się na uniwersytetach nowa epoka. I wszystko na nic. Jeśli się co zmieniło, to tylko na gorsze dla „sanacji”.

Powinna ona wreszcie zrozumieć, że jej koncepcja polityczna, przy pomocy której trzyma, jak dotąd, w rękach starsze społeczeństwo i której nieustającym wyrazem są wszystkie nowe projekty ustawodawcze, że ta koncepcja zupełnie się nie nadaje do ujęcia młodzieży akademickiej; nie jest to przecież twierdzenie gołosłowne: za dowód — chyba dostateczny — niech służy „powodzenie” „sanacji” na tym terenie.

Młoda „sanacja” uwierzyła w to, w co wierzy bez zastrzeżeń jej macierz: w potęgę środków materialnych. Nie chodzi tu nam o najbardziej płaskie rozumienie tego, t. j. środków materialnych jako tylko pieniędzy; mamy na myśli szersze rozumienie tej sprawy. Proszę bowiem słuchać i czytać, czemu „sanacja” przypisuje nasze zwycięstwa. Mówi się tam, że zwycię-

zamy, bo mamy doskonale zmontowaną organizację, opartą na ślepej i bezmyślnym posłuszeństwie (coś, jak B. B. w Sejmie); że zwyciężamy, bo narzędziem naszym jest intryga, fałsz i demagogia, na którą nabiera się masy akademickie; że zwyciężamy naszym „mięsem wyborczym” i t. p. i t. d. Przeciwnicy nasi są tego przekonania, starając się wpoić je w szersze masy, że zwycięstwa nasze zawdzięczamy — jednym słowem — naszej technice organizacyjnej, przypisując wagę mechanicznej stronie zagadnienia. Dowodem, potwierdzającym to spostrzeżenie, jest zabawna chęć naśladowania naszych form organizacyjnych, nazw — wogóle zewnętrznej strony naszego życia organizacyjnego. Więc np. mamy Obóz Wielkiej Polski, oni zaraz mówią o Obozie Mocarstwowej Polski; przyjeżdżamy z naszą odznaką miecz Chrobrego — oni zaraz sobie wzięli „miecz grunwaldzki”; przyczem, by nas „pobić” — aż dwa; ruch nasz przybrał nazwę Ruchu Młodych, oni zaraz: „bunt młodych”, „Legion Młodych”; jedną z władz Obozu nazwaliśmy Oboźnym, i oni zaraz w swojej Legii Mocarstwowej sięgnęli do podobnych terminów i mają „Regimentarzy”... Przy pilniejszym poszukiwaniu można by, zapewne, znacznie więcej tego znaleźć, nie tylko z zakresu form organizacyjnych, ale i hasel — że wspomnimy z nich jedno: my mamy nastawienie antyniemieckie, oni zaraz: Grunwald!!! — wraz z ceremoniałem, odprawionym w lecie pod Działdowem...

Cóż to wszystko znaczy? To znaczy, że zupełnie nie rozumiemy dzisiejszej młodzieży, a zarazem, że nie mogą zdobyć się na danie jej nie tylko już własnej treści ideowej, ale nawet własnych form organizacyjnych. Są widocznie przekonani, że dzisiejsza młodzież jest tak płytka i głupia, że wystarczy jej kilka mniej lub więcej błyskotliwych oznak i nazw, czyli

cech zewnętrznych, na to, by obojętnem stało jej to, co pod ich pokrywą się dzieje. A my jesteśmy przekonani, że gdybyśmy nie mieli żadnych oznak, nazw szczególnie dobrych i t. d., a mieli „tylko” naszą treść ideową — i tak mielibyśmy całą dzisiejszą młodzież w naszym obozie. I kto ma rację? Nie potrzeba pisać artykułu na to, żeby się o tem przekonać, wystarczy znać nastroje młodzieży. „Sanacja” zaś chyba równie do brze je zna, jak my.

„Sanacja” temi metodami, które mi szermuje, nie zdobędzie nigdy młodzieży. Ale gdyby nawet zmieniła swe metody, zerwała z naśladownictwem naszych form organizacyjnych — czekałaby ją ciężka praca zdobycia się na samodzielną myśl, ideę. Na to zaś ją nie stać.

Kogoż bowiem ma do dyspozycji na uniwersytetach? Młodzież „mocarstwową” — jak się rzekło — zdezolowaną, zgraną, więc zastępowaną obecnie przez „Legion Młodych” i „Młodzież demokratyczną”. „Sanacja” chyba jednak sama dobrze widzi, że pierwsza grupa się do niczego nie nadaje; czasem może wywołać zamęt, ale dość przejrzyć jej organy: „Mocarstwowca” i „Bunt Młodych”, żeby widzieć, że to gra nie warta świeczki. Pozostają „demokraci” — ale co do nich jasnym jest, że ideowo nic wspólnego z dzisiejszą „sanacją” nie mają, a siedzą w tym obozie chyba dla jakichś względów polityki bieżącej, które nie są wieczne. Perspektywy smutne.

Tak jest. Na to, by ująć młodzież akademicką dla jakiejś idei, nie dość „silnej ręki”. Nie było wypadku w historii, żeby młodzież sobie z nią nie poradziła. Zgubną jest wiara we wszechmoc mechanicznego opanowywania życia akademickiego. Trzeba przynieść ze sobą własną, t. j. polską, nie pożyczaną z nikąd ideę, wyraźny pogląd na świat, niezależny od skrętów polityki bieżącej. Wtedy „sanacja” mogłaby się kusić o pozyskanie młodzieży. Wtedy... więc kiedy? Otóż to! Nigdy! A. Z.

Z Młodzieży Wszehpolskiej

— **Wielkie zebranie informacyjne Młodzieży Wszehpolskiej** odbyło się w dniu 3 marca rb. w sali Domu Rzemieślniczego przy bardzo licznym udziale członków i sympatyków (obecnych było około 500 osób). Po zagajeniu przez prezesa M. W. kol. Jana Syszczyńskiego, zabrał głos poseł dr. Zdzisław Stahl, docent Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie. Referent w obszernym wykładzie poruszył zagadnienia obecnego kryzysu gospodarczego oraz przedstawił tezy programowe w dziedzinie społeczno-gospodarczej obozu narodowego. Wywody referenta wysłuchane były przez liczne audytoryum ze skupioną uwagą i obdarzone hucznymi oklaskami.

Z organizacji akademickich

— **Zarząd „Bratniej Pomocy” Stud. Uniw. Pozn.**, wybrany na walnym zebraniu Br. Pom. w dniu 24 lutego br. (o czym pisał obszernie „Kurjer Poznański” w dn. 25 lutego br.), na pierwszym swoim zebraniu ukończył wybór następującego prezesa — kol. Marjan Pukacki, I wiceprezesa i kierownika wydz. gospodarczego — kol. Jan Terlecki, II wiceprezesa i kierownika wydz. domów — kol. Apolinary Górszczyński, skarbnik — kol. Marjan Bednarkiewicz, sekretarz generalny — kol. Stanisław Czapiewski, kierowniczka wydz. koleżanek — kol. Lucyna Stysiańska, kier. wydz. pożyczkowego — kol. Bogdan Maciejewski, kier. wydz. zdrowia — kol. Tadeusz Rosol.

— **Nowe władze „Bratniej Pomocy” Stud. Uniw. Warsz.**, wybrane na ostatnim walnym zebraniu przedstawiają się następująco: Zarząd: prezes: kol. Węgliński Zdzisław. Członkowie zarządu: kol. kol. Jacek Rząd, Pagowska Marja, Gągiel Władysław, Pelz Witold, Wróblewska Halina, Stefanowicz Tadeusz, Kubińska Irena, Łada Stanisław, Węglińska Halina, Rauch Herman, Jarońska Letycja, Morek Tadeusz, Sobanski Michał, Sławiński Tadeusz, Dworak Bogumił, Podlewski Stanisław, Borkowski Roman, Perzanowski Adam, Zechowski Witold, Marchewka Kazimierz, Opielewicz Marjan, Wisaniewicki Jerzy, Borowski Tadeusz, Piasecki Bolesław, Czyżewski Jerzy, Białosiewicz Józef, Sendlikowski Aleksander, Piliński Henryk.

Delegacja od walnego zebrania do C. A. B. P.: Suchorzewski Stanisław, Kalinowski Kazimierz, Grodecki Tadeusz, Starost Stanisław, Pniewski Janusz, Heinrich Stefan.

— **Władze „Bratniej Pomocy” Stud. Politechniki Warszawskiej** wybrano na walnym zebraniu w dniu 20 lutego br. w następującym składzie:

Zarząd: prezes Bronisław Drewnowski, wiceprezesi: Tadeusz Salski, Marjan Krański, sekretarz — Helena Słomińska, skarbnik — Włodzimierz Sierżputowski. Członkowie: J. Łapiński, S. Madeyski, B. Hertmanowicz, T. Gołębiowski, B. Koehler, A. Albrycht, St. Kunster, J. Mieczyski, J. Witkowski, A. Spotowska, J. Czyżewicz, J. Gepnerówna, W. Kolodko, J. Hoffmann, S. Janczurów — Czaplic.

Komisja rewizyjna: przewodn. A. Iwanicki, wiceprzewodn. K. Okoń, sekretarz J. Jarkowska, członkowie: H. Bartmański, T. Chajęcki, S. Dąbrowski, J. Grabowski, S. Grabowski, K. Kasperkiewicz, K. Kukielski, S. Markowski, T. Łanucki, St. Papiewski, Z. Romański, T. Sołtyk, W. Wróblewski.

Sąd koleżeński: B. Guerquin, Z. Jachimczyk, R. Jacholkowski, A. Schroeter, M. Skubalski, M. Szpikowski, M. Szutowicz, F. Weyssenhoff, S. Wiśniewski, W. Geisler, A. Hirszbant, A. Kaczmarek, S. Murczyński, B. Piasecki, T. Rauszer, C. Rudlicki, T. Thiems, S. Zaleski.

— **Walne zebranie Delegacji Kół Naukowych Uniwersytetu Poznańskiego** odbyło się w dniu 1 marca rb. w Zamku. Przewodniczył kol. mg. Zdzisław Hawelski. Sprawozdanie ustępującego prezydium złożył kol. St. Bardasz. Udzielono absolutorium ustępującym władzom, poczem dokonano wyboru nowych władz Delegacji Kół Naukowych U. P. w następującym składzie: prezydium: przewodniczący — kol. Marjan Woźnicki, członkowie — kol. kol. Makowski, Pezcka, Grochmal, Muszyński, Orziński i Latanowicz. Do Komisji rewizyjnej weszli kol. kol. Brawatówna, Bardasz i Paluszynski. W wolnych wnioskach jednogłośnie uchwalono wniosek w sprawie Naczelnego Komitetu Akademickiego oraz przez akklamację wniosek w sprawie autonomii.

— **Konferencja Delegatów Kół Naukowych U. J. w Krakowie** zgromadziła na zebraniu sprawozdawczym w dniu 20 lutego b. r. zwołanym przez Prezydium Delegacji Kół Naukowych U. J. uchwalila: „Wyrazić gorące podziękowanie Senatowi Akademickiemu U. J. za zajęcie się projektem zmiany ustawy o szkolnictwie, podyktowane troską o dobro nauki i oświaty polskiej, przez wysłanie memoriałów do Ministerstwa W. R. i O. P. i na Komisję Oświatową Sejmu Polskiego, oraz wyrazić ubolewanie Senatowi Akademickiemu U. J. za nietaktowne i nierozumne wystąpienie posła Michała Szyski”.

— **Akademicy pod sztandarem Polskiej Macierzy Szkolnej**, Ukazała się interesująca broszurka jednej z najżywoźniejszych organizacji akad. w Warszawie a mianowicie:

Koła Akademickiego Macierzy Szkolnej. Wyjmujemy z niej parę cyfr: Koło liczy dziś blisko 300 członków, którzy pracują w 7 sekcjach: prelegencyjnej, świetlicowej, emigracyjnej, teatralnej, bibliotecznej, propagandowej, i pośrednictwa korepetycji. Sekretariat wystąpił 1621 listów. Obroty skarbu przekroczyły 6.000 złotych. Wygłoszono 248 prelekcji. Zorganizowano 3 kursy oświatowe oraz szereg imprez towarzyskich.

— **Zarząd Akad. Koła Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu** wybrało na pierwszym walnym zebraniu w następującym składzie: kol. kol. Dyllick, Sławiński, Ewert, Krzemieniecka, Drathówna, Madaliński, Hrynakowska, Ciesielski, Grochmal i Tymosiewicz.

— **Goście czechosłowaccy na komersu Kł „Surma”**. W dniu 20 lutego b. r. komersz z okazji 12-letniej rocznicy założenia Akad. Tow. Surma zaszczycili swą obecnością Rektor Uniw. w Bratysławie prof. dr. Prażak oraz konsul czechosłowacki p. Doleżal. Poza tem w komersu wzięli udział goście z Warszawy, mianowicie z Kł Kł „Maritimia” i „Filomatia Varsoviensis”.

Zaznaczyć należy, iż na tym komersu śpiewano po raz pierwszy kilkanaście nowych pieśni korporacyjnych i studenckich, skomponowanych przez prezesa komentu filistrów fil. prof. dr. Kamińskiego. Pieśni te, jak i cały szereg innych jeszcze, które są w przygotowaniu, zostaną w najbliższym czasie wydane drukiem.

Z Wydawnictw

„Głos Akademicki” — dwutygodnik, Poznań, 25 lutego 1932 r. Rok I, nr 6. Ostatni numer, zwiększony do 12 stron, przynosi wiele niezwykle cennych artykułów i wiadomości. Trzeba stwierdzić — a potwierdzają to również głosy prasy — iż „Głos Akademicki” w krótkim stosunkowo czasie wybił się na czoło prasy akademickiej. Ostatni numer poza bogatym działem sprawozdań i kroniki życia akademickiego zawiera następujące artykuły: wstępny pt. „Do zwycięstwa!” (w związku z walnymi zebraniami Bratnich Pomocy), „Zagadka przyszłości” — Stanisław Czapiewski, „Narodowość, religia, czy rasa?” — Zdzisław Warskiego, „Dwa pokolenia” — Jana Błońskiego, „Problem ruski w Małopolsce Wsch.” — Jana Terleckiego, „Atak na Wielkopolskę” — Miecz. „Pius XI w Polsce” (Na dziesięciolecie Jego panowania) — Stańczyka, „W obronie rodziny” — Jana Matlachowskiego, „Polskie filmo-kretactwo” — Jana Tokarskiego, wiersz pt. „Panem nostrum quotidianum” — Lecha Piłomieskiego; ponadto artykuły polemiczne: „Chrześcijaństwo a Żydzi” (w związku z artykuł prof. Ulaszyna pod tym samym tytułem w „Wiadomościach Literackich”), „Niewłaściwa Droga” — Jana Syszczyńskiego, „Trochę mniej krzyku” — Krzysztofa Podkowy, „Kij w mrowisku” — Ypsylona Staly odciłek „Na marginesie” — J. Mak i „Teatr” — Jana T. — uzupełniają numer.

Roczną prenumeratę kosztuje tylko 3 zł, półroczna 1 zł 60 gr. Wpłacać można na konto P. K. O. 201410, lub wprost w administracji pisma Poznań, św. Marcin 65, w podw. I p pr.

„Akademik Polski”. Nr. 3 zawiera poza kroniką życia akademickiego dalszy ciąg artykułów J. Wisłockiego p. t. „Polonia Irredenta” oraz „Hyeny” — Jana Mosdorf i Stanisława Wyspiańskiego „Zygmun August” — Jana Gralewskiego.

„Młodzież Katolicka” — kwartalnik Nr. 1 Organ Akademickiej Ligi Katolickiej we Lwowie i Związku Katolickich Organizacji Akademickich w Warszawie.

Numer zawiera szereg artykułów treści ideowej — m. in.: „Więcej optymizmu” — ks. Rektora E. Szejnina, „Z rozważań nad ewangelją” — inż. W. Trylińskiego, „W dziesiątą rocznicę pontyfikatu Piusa XI” — inż. T. Mickiewicza, „In hoc signo vinces” — St. Brzezińskiego, „Katolickie stowarzyszenia akademickie we Włoszech” — Aldo Sburati, „Genjusz Zygmunta Krasińskiego a dzień dzisiejszy” — M. Bogacza, „W obronie rodziny” — J. Matlachowskiego oraz rys historyczno-ideowy organizacji, należących do Związku i kronikę życia akademickiego. Całość, wydana bardzo starannie, obejmuje 80 stron druku.

„Wiadomości Korporacyjne”. Styczeńowy numer „Wiad. Korp.”, organu Związku Polskich Korporacji Akademickich, poświęcony jest Poznaniowi. W numerze tym szereg artykułów omawia życie akademickie w Poznaniu, a w szczególności życie w korporacjach. Numer uzupełnia wiadomości z terenu korporacyjnego całej Polski.

Czytajcie „GŁOS AKADEMICKI”

Redaktor odpowiedzialny: Bogdan Piotrowski.

CUDOWNE LOKI



nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu lub po cie, osiągną Panowie. Panie bez rurek zapomocą esencji Hela. Również najpiękniejsze krótkie włosy u Pań doznają upiększenia przez Hela, dzięki której ondulacja jest zbytnie. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Dział na porost włosów. Zaraz po myciu uzyskuje się wspaniałe fale ondulowanych włosów pełną powabną fryzurę. Dużo listów z podziękowaniami i pełnych zachwytu (przedewszystkiem od artystek scenicznych). Cena za flaszke zł 2.— za 3 flaszki zł 4.50. za 6 flaszek zł 7.— Dr. Nic. Kemény. Cieszyń, skrzynka pocztowa 242. L. 15. Tw 888-9

Skład żelaza

kupie w Rogoźnie. Szamotulach lub Obornikach wzgl. wydzierżawie odpowiedni lokal. Oferty pod „GOTÓWKA” do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod zw 13 691

Przedstawiciele

na własny rachunek w miastach województwa Poznańskiego i Pomorza poszukuje: **Fabryka Regeneracji Żarówek „REGON”, Łódź, Piotrkowska 167.** np 9.07

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1311 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

S. Delage-Delahaye

modele 4 6 i 8 cylindrowe. Ciężarówki do 7 ton. Traktory do 30 koni. Na składzie podwozia, karety, kabriolety. Wszystkie części zapasowe. Własne warsztaty naprawy. Dostawa części zapasowych do wszystkich samochodów francuskich. Przedstawicielstwo D.H. Zochowski, Warszawa, Plac Napoleona 5. Pp 11 182-62-62

Ważne dla pań! Kapelusze damskie

w wielkim wyborze najtaniej sprzedaje G. Lewicka Wielka 8, i m. Kraszewskiego 17, wejście ul. Szamarskiego. zdp 35 668

Akumulator

6 volt. Aleje Marcinkowskiego 8, stróż domu. zdp 35 618

Kopalnia złota

dla inwalidów, dom składowy kol. i koncesja tyt. na sprzedaż, obrót 100 000, wpłaty 12 000, Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 35 611

Domek

z dużym owocowym ogrodem przy stacji kolejowej blisko Poznania, położenie letniskowe oraz różne parcele na sprzedaż. Oferty Kurjer Poznański zdp 35 337

12 morg

położenie letniskowe przy stacji kolejowej 15 km od Poznania, z zabudowaniami i dużym ogrodem owocowym na sprzedaż w całości lub częściowo. Dobra lokata kapitału ze względu na możliwość parcelacji. Oferty Kurjer Poznański zdp 35 558

Kapelusze damskie

najmłodniejsze, żalobne, stale na składzie i przeróbki poleca tanio Julia Mayer Wódna 22, zdp 35 376

Trzy piętrowy

dochód 12 000, cena 88 000; dwupiętrowy cztery składy, dochód 20 000, cena 125 000; czteropiętrowy komfortowy, cena 70 000 — wiele innych, centrum Bydgoszczy okazję sprzedaje Biuro „Emeryt”. Bydgoszcz, Marsz. Focha 10, zdp 25 506

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Rok 1914”.
Aurora: „Ken Maynard i Parada Zachodu”.
Colosseum: „Trzy strzały”.
Corso: „Triumf Cowboya i Lwie Serce”.
Metropolis: „Romanse cygańskie”.
Muza: „Syn Bogów”.
Nowości: „Chrystus”.
Odeon: „Sen o miłości”.
Orzki: „Roskosze gościnności i Obrona praw”.
Renaissance: „Współczesny korsarz”.
Roxy: „Mistrz świata”.
Słońce: „Ulani, Ulani chłopcy malowani”.
Slinks: „Navy Blues (Marynarz szuka miłości)”.
Tęcza: „Porucznik Armand”.
Wilsona: „Poganiń”.

ORYGINALNE
PASTILLES
VALDA

Ułatwiają oddychanie

Wspredają w aptekach i składach aptecznych.

Nasienie sosny świerku

posp. 16,— zł 5,— zł za 1 kg

oraz wszelkie inne nasiona, sadzonki, narzędzia leśne i ogrodowe, żywą zwierzyńnię, jaskółki, karmię dla zwierzyń, siatki druciane, formularze leśne dostarcza po cenach konkurencyjnych:

DARZ BÓR, Poznań,

Wielkie Garbary 20. Telefon 18-20.

Prosimy żądać bezpłatnych katalogów i cenników. Bezinteresowne porady fachowe!

Wyjeżdżam

radio dzwiękowiec antyki obrazy budog szczeniaki lustro. Wierzbice 23. Suszyczkiewicz. zdp 35 657

5 KUPNA

Kupię

okazyjnie piękny roboty pierścienie brylantowy. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 35 571

6 KAMIENICE

Kamienice

w centrum, roczny dochód 12 000, za 90 000 wpłaty 50 000 sprzedam Agencji wykluczeni. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 34 929

Kamienica

dwupiętrowy z piekarnią i 3 składy zaraz na sprzedaż. Miasto na Pomorzu 5 000 mieszkańców. Dzierżawa miesieczna przynosi 400 zł. Reflekt. gotówka 12—14 tys. zł. wpłaty. Ogólna suma 27 000 zł. Oferty Kurjer Poznański zdp 35 603

Dom

murowany 4-piętrowy w śródmieściu z 2 sklepami i 7 mieszkaniami, dochód 13 100 zł brutto rocznie. Cena kupna 85 000, wpłaty 50 000. Zgłoszenia do „Par” Toruń pod nr. 37. Pp 11 422-64 66

7 PIENIĄDZ

20—25 000

poszukuje na I. hipotekę posiadłości, śródmieście. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 34 779

7 000 dolarów

złocie kupię zaplate cenę bankowa, włącznie kosztów po 9.45. — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 34 150

Złote

monety sprzedam Oferty Kurjer Poznański zdp 34 305

Poszukuję

do 10 000 zł pożyczki na hipotekę lub zastaw popularnej pewności na 3 miesiące. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 35 636

2 000 zł

kto zdykontuje pewne weksle procent według umowy. Oferty Kurjer Poznański zdp 35 590

8 DO WYNAJĘCIA

Dla Lekarza

mieszkanie 6 pokojowe z wygodnymi w którym przez 10 lat prowadził lekarz praktykę do wynajęcia w powiatowym mieście Pomorza. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. Poznań pod zdp 34 664

11 POKOJE UMIEŚL.

Pokój

dwuosobowy dla panów solidnych wynajme zaraz bardzo korzystnie centralne ogrzewanie, c. ktryczne oświetlenie, usługa, Sw. Marcina 63, II. m. 17. dp 2972

12 SZUKA POKOJU

Poszukuję

2 pokój z telefonem, Oferty Kurjer Poznański zdp 35 639

Komfortowo

umeblowany pokój centrum nie wyżej I. ptr., telefon, łazienka, ewentualnie na pied i terasie dla pań poszukiwane. Oferty Kurjer Poznański zdp 35 617

15 UZDROWISKA

Dr. Świderskiego
Uzdrowisko
Stanisławówka

per Kąkolowo Leszno (Wielkopolska). Klimatycznie zdrowo położone przyjmuje przepracowanych i lekko chorych. Spokojny pensjonat las wzgórza kąpiele werandowanie opieka lekarska. Ceny bardzo przystępne. Prospekt dp 2260

21 ZGUBY

W czwartek

między 5—7 po południu przechodząc od Mostu Teatralnego. Jasna Zwierzyniecka do Przeczny zgubiam kartę tramwajową, dowód osobisty U. P. 17 160, legitymację Bratniej Pomocy U. P. Proszę o oddanie Słowackiego 10, m. 1, za wynagrodzeniem. zdp 35 666

22 ROZMAITE

Dywany

kunsztownie naprawiamy. Kurjer Poznański zdp 34 742

Akuszerka

Kleinwächterowa Poznań centrum ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewa drug dom od placu Świerkowskiego zdp 21 053

Książki

powieściowe naukowe, szkolne można nabyć przy ulicy Woźnej taniej niż wszędzie nawet w tym tygodniu Książka Antykwarjat. Ulica Woźna (dom Fy Kuja). zdpw 35 005

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle niestrawności, żagły, nudności, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. Odkrył lekarz, używając ziółka sławne go na cały świat dr. D. Della, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żadajcie bezpłatnie broszury pouczającej! Adres: Laski Apteka. Pw 11 194-5 62 63 64

Ceny dotąd niebywałe!

1,45 zł

pończocha jedw. do prania I-a jedwab 2.90. Bemberg. Złota, bieżąca, od 3.25. pończocha jedwabna niedoścignionej trwałości 3.90. pończocha macee od 0.45. Jedwabny flor od 0.95. I-a pończocha od 1.90. fil d'ecosse od 2.90. pończowy fil d'ecosse od 3.25. dziecięce 5 nr. 0.60. 10 nr. 0.80. skarpetki męskie od 0.45. dese nowe od 0.75. poleca po znacz. nie znizonych cenach w wielkim wyborze. Specjalny Magazyn Pończoch: Fabryka Bielizny J. Schubert. Wrocławska 3. — Ceny niskie — Towar trwały. Pw 11 234-9 24

Modnie szyje

toalety damskie paszce — modnie szyje ceny najniższe. Kursy kroju — szyja damskiego. Mari Magdaleny 1 m. 7. dpw 2970/71

Chłomant

wykłada przyszłość. Słazka 24, m. 17. zdp 35 597

Oddamy

wylączna sprzedaż patentowanego artykułu Tobko. Aleja Jerozolimska 8. Warszawa. Pp 11 188-62-86

Chłopczyka

niemowlę dobrej rodziny oddam na własne. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 34 663

23 OŻENKI

Która

z zamożnych pań (Ziemianek) pomoże zdolnemu studentowi w ukończeniu studiów (lub da posadę). Cel matrymonialny. Fotografie na żądanie. Listy nieanonimowe kierować do Kurjera Poznańskiego pod zdp 34 662

24 NAUKA

Poznańskie

Kursy Budownictwa (Szkoła Przygotowawcza) Kraszewskiego 17, mieszkanie 15. Pw 11 230-54-55

26 ROZRYWKA

Najmilszą rozrywką

jest książka z wypożyczalnią. Woźna 12. Największa. Najtańsza. Wymiana codziennie. zdp 35 066

Kino „Muza”

Marszałka Focha 23 — Łazarz. Syn bogów. zdp 35 605

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Dziewczyna

z gotowaniem skromna i pracowita do wszystkiego szuka posady od zaraz. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdp 35 434

Dwudziestoletni

sierota posiadający rower prosi o jakakolwiek pracę. Oferty Kurjer Poznański zdp 34 698

Uczciwa

dziewczyna poszukuje posady do wszystkiego zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdp 35 29

Sierota

długoletniemi świadectwami z gotowaniem szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdp 35 174

Uczciwa

dziewczyna poszukuje posady zaraz lub 15. Oferty Kurjer Pozn. zdp 35 165

Panna

średnio wykształcenie, muzykalna szuka jakiegokolwiek zajęcia. — Oferty Kurjer Pozn. zdp 35 162

Dziewczyna

znająca gotowanie, szycie, sztywnie prasowanie szuka stałej posady. Oferty Kurjer Poznański zdp 35 065

Sierota

szuka posady do prac domowych z gotowaniem i pianiem do samotnej osoby lub młodego małżonka od 15. 3. 32. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 34 783

Kierownika młyna parowego

pierwszorzędny, doświadczony fachowiec z kaucją poszukuje się na samodzielne stanowisko od zaraz. Zgłoszenia z podaniem I-a referencji, wysokości kaucji i warunków należy kierować pod: „Młyn parowy” do eksp. Kurjera Poznańskiego zw 13 692

KONKURS

Polski Związek Bekonowy, Warszawa, Kopernika 30 ogłasza konkurs na stanowisko

Instruktora-kontrolera

w zakresie standaryzacji bekonów, szynek i peklowanych artykułów mięsnych eksportowanych do Anglii. Wymagane kwalifikacje:

1. kilkoletnia gruntowna praktyka oraz doświadczenie w zakresie techniki produkcji i klasyfikacji bekonów i szynek,
2. pożądana jest znajomość języka niemieckiego lub angielskiego.

Wysokość poborów i warunki pracy w zależności od kwalifikacji według umowy.

Oferty z życiorysem i odpisami świadectw przysyłać należy do Polskiego Związku Bekonowego w terminie do 15 marca br. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Pp 10 658/62 83

25 WOLNE MIEJSCA

Gwarantowana

stała egzystencja samodzielności osiągnie każdy bez kapitału. Bolesław Karo Łódź i Skrytka 569 np 9163

Panie

inteligentne, wymowne i samodzielne znajdują odpowiednie zajęcie na dobrych warunkach w znanej poważnej firmie. Zgłoszenia z dokumentami w poniedziałek od 9—13. Poznań, Wały Jana III, 12 parter, lewo. zdp 35 645

Zastępcem

kolonialistom oddamy zastępstwo kupnego artykułu toaletowego. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdp 35 627

Samodzielna

bielizniarka na biustonosze i paski poszukwana. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 35 621

Dziewczyna

dobrem gotowaniem praniem do trzech osób zatrudniona od 15. Długoletniemu świadectwom pożądanym. Przepióra Duhrowskiego 46. ja 2 684

Pokoju

potrzebna praca w szycie konieczna. Adres wskazuje Kurjer Poznański zdp 35 527

Dziewczyna

z samodzielnym gotowaniem potrzebna. Adres wskazuje Kurjer Poznański zdp 35 525

Zdolne

domokrzesne na artykuły damskie znajdują zajęcie za małą kaucją. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 35 620

Niania

zdrowa czysta wiejska z dobrymi świadectwami do półrocznego dziecka od 15. 8. albo 1. 4. Złotów się w poniedziałek oraz wtorek 4—7 godz. Pinińska Grotgera 5 zdp 35 596

Niebywała okazja

Stala egzystencja dla posiadających 18 zł. Zarobek 560 zł miesięcznie praca biurowa miejscowość oraz zawód obywatela. Zgłoszenia „Pah” Warszawa, skrytka 12. Pp 11 201 62 87

Humor zagraniczny



A to co najbardziej jest znamienne w tych konkursach piękności, to to, że szanujących się kobiet, jak ty i ja — wcale nie zapraszają!

(Ric et Rac, Paryż). S. F.

Przedpłata

na marzec 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.82, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. od 1-lamowej milim. na porannym przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroża: do wydania wieczornego „Drobne” do godz. 11 wiekssze-dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłusto) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem i wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.